

BRYGADY CZYNU ZJAZDOWEGO PRZODUJA



Ludzie Czynu Zjazdowego mają duży udział w wyprodukowanych przez Stalownię Konwertorową, 60 tysięcy ton stali ponad plan. Do VII Zjazdu Partii z pewnością pomogą jeszcze dotychczasowe osiągnięcia.

Na zdjęciu od lewej: Wiesław Baczyński, Stanisław Skała, Kazimierz Rosa, Jan Głęb i Jan Browarnik. Fot.: ST. GAWLIŃSKI

W związku z tradycyjnym, dorocznym Świętem LWP przekazujemy — w imieniu załogi huty — żołnierzom, oficerom, podoficerom jednostek wojskowych, zwiastującym z kombinatem wieżami długoletniej przyjaźni oraz Towarzyszom ZBoWiD-owcom i kombatantom najserdeczniejsze życzenia.

Wyrażamy uczucia wdzięczności i gorące słowa uznania za Wasz ogromny wkład, okupiony własną krwią, w historyczne zwycięstwo nad faszyzmem — oraz za ofiarną służbę na straży granic i bezpie-

Z okazji Święta Ludowego Wojska Polskiego

czeństwa naszej Ojczyzny oraz obozu socjalistycznego.

Dzięki Waszym wysiłkom i poświęceniu możemy w spokoju i z poczuciem bezpieczeństwa realizować nomyślnie zadania produkcyjno-gospodarcze — w imię przyspieszonego rozwoju społeczno-gospodarczego Polski socjalistycznej!

Zyczymy Wam Drodzy Towarzysze, wielu osiągnięć w umacnianiu siły obronnej naszej Ojczyzny, wspólnie z państwami — Układem Warszawskim — oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

KOLEKTYW KIEROWNICZY HUTY im. LENINA

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA

GTZOS NOWEJ HUTY

(40) (980)

10-15. X. 1975 r.

Cena 50 gr

Meldunki z tygodnia

Wykonali plan 5-letni Realizują czyny społeczne

Otrzymałmy dwa kolejne meldunki o wykonaniu planów 5-letnich. W dniu 30 września o godz. 10 zakończyła realiza-

cję zadań planu 5-letniego załoga Wydziału Walcowni Wstępne HiL. Wykonała ona plan produkcji kę s ó w.

Tego samego dnia na mecie 5-latki znalazła się też załoga Zakładu Stalowniczego HiL, Wydziału Wlewnic. Wykonała ona plan produkcji odlewów surowkowych w ilości 960,3 tys. ton. Przewidywana nadwyżka wyniesie do końca bież. roku ok 55 tys. ton.

Obu zwycięskim załogom serdecznie gratulujemy sukcesów i życzymy dużo pomyślności! (jd)

Przez cały październik szkoły średnie Krakowa i Nowej Huty realizują czyny społeczne. M. in. od kilku dni w Parku Miejskim i Ogrodzie Zoologicznym po kilkadziesiąt uczniów porządkuje tereny: w lesie usuwają gałęzie, grabią liście, sprzątają aleje i ścieżki, zbierają kasztany i żołądki dla egzotycznych mieszkańców ZOO. Inne grupy młodzieży pracują przy zbiorze buraków pastewnych na polkach pod lasem, inne znów — pomagają przy robotach inwestycyjnych.

Szczególnie ofiarna młodzież, to uczniowie Technikum Gastronomicznego z ul. Siennej, X Liceum Ekonomicznego z Olśzy, I, VI i VII L. O. w Krakowie oraz XII i XVI L. O. w Nowej Hucie. (lw)

Dla uczczenia VII Zjazdu PZPR i zbliżającej się 30-tej rocznicy powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, członkowie ORMO z

jednostki zakładowej przy „Mostostalu” w Nowej Hucie podjęli zobowiązanie przeprowadzenia społecznie po 6 godzin przy budowie automatycznej centrali międzymiastowej w Krakowie. Wartość kosztorysowa czynu, który został zrealizowany już 27 września, oblicza się na kwotę 22.317 złotych. Wykonane zobowiązanie w sposób wydatny przyczyni się do przyspieszenia uruchomienia obiektu dla potrzeb społeczeństwa miasta Krakowa.

Równocześnie ORMO-wcy „Mostostalu” wzywają wszystkie jednostki ORMO do podejmowania podobnych czynów mających na celu wykonywanie prac przynoszących efekty ekonomiczne społeczeństwu miasta Krakowa.

Z. WROTEK

DZIEŃ WOJSKA POLSKIEGO W HiL

Oddział Fabryczny ZBoWiD HiL organizuje w dniu 13 października br. o godz. 17, w sali teatralnej Huty im. Lenina akademie z okazji Dnia Wojska Polskiego.

W programie m. in. okolicznościowa prelekcja, dekoracja odznaczeniami państwowymi i bojowymi, nominacje na wyższe stopnie oficerskie, wręczenie pucharu dyrektora naczelnego HiL za najlepsze wyniki strzeleckie i na zakończenie — występy artystów scen krakowskich. (JB)

Dobrze pracuje Walcownia Blach Karoseryjnych

Uruchomiona w dniu 1 kwietnia br. walcownia blach karoseryjnych dobrze realizuje swoje zadania. Plan produkcji za 6 miesięcy zrealizowano tu w 110,3 proc., dając ponadplanową produkcję w ilości 6768 t o wartości 49 mln zł. Jeżeli wyniki ilościowe będą nadal tak dobre, załoga tego wydziału znacznie skróci okres dochodzenia do projektowanej zdolności produkcyjnej, który w tego typu obiektach wynosi od 18 do 12 miesięcy. Kierownictwo i załoga ZB brną go skrócić do 9 miesięcy. Bedzie to częścią zapłata Partii i Rządowi za

oddanie w ich ręce tak pięknego i na wskroś nowoczesnego obiektu. Jest to ich czyn dla uczczenia VII Zjazdu PZPR.

Produkcja z tej walcowni w 48 proc. przeznaczona jest dla przemysłu motoryzacyjnego, który zgłasza coraz to większe zapotrzebowanie na ten asortyment blach. Walcownicy z B-2 legitymują się dobrymi wskaźnikami produkcji. Uzysk całkowity wynosi 87,5 proc., zejście docelowe blach motoryzacyjnych 72,0 proc., a pozostałych asortymentów 83,5 proc.

Dobrze kształtują się wskaźniki wydajności godzinowej i wykorzystania czasu ruchu, które w pierwszym przypadku wynoszą 60,0 t/h, zaś w drugim 75,1 proc. Podobnie dobrze przedstawiają się również inne wskaźniki, jak zużycie walców.

Wydział posiada dobre warunki socjalne, estetyczny wygląd, nowoczesną organizację produkcji opartą na sterowaniu walcarką i wyżarzalniami przy pomocy komputerów. W przyszłości zainstalowany będzie komputer do przetwarzania danych z zakresu planowania i śledzenia produkcji

oraz zarządzania wydziału. Jest to unikalny obiekt w skali hutnictwa żelaza i stali.

Dobre wyniki produkcyjne i ekonomiczne zawdzięczać można również nowoczesnym urządzeniom, jak i dobrej pracy całej załogi B-2, która w ścisłej współpracy z załogą szkolenia i dobrze przygotowała się do wykonywania trudnych zadań.

S. KWARTNIK

Nagrody dla racjonalizatorów



25 września w Międzynarodowym Klubie Techniki i Racjonalizacji Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych sfinalizowano konkurs pt. „Moja praca racjonalizatorska na XXX-lecie PRL”. Podsumowania konkursu i wręczenia nagród dokonał członek prezydium MKTiRPMB oraz sekretarz ZO PZITB w Nowej Hucie inż. Andrzej Pelech. Głównymi laureatami nagród zostali pracownicy „Budostalu” — Józef Lusowiecki, Jerzy Baczyński i Lesław Leletko. Fot. J. BROZEK

NAUCZYCIELOM I WYCHOWAWCOM

...podziękowania za Wasz ofiarny trud wnoszony w wychowanie młodego pokolenia i dużo najserdeczniejszych życzeń z okazji tegorocznego Dnia Nauczyciela
REDAKCJA

opinie

Pionierzy ścigali do Nowej Huty z całej Polski w poszukiwaniu lepszych warunków pracy i życia. Ciasno im było w tych wiejskich chatkach, przepelnionych dziećmi, które gniotyły się po kilkoro w jednym łóżku. Tu na polach Mogiły, Pleszowa, Bieńczy, budowali swoje mieszkania, wchodzili do nich kiedy były jeszcze świeże tynki. Cieszyli się, że wreszcie mają swój własny kąt, wymarzony w snach i na jawie. Tu kojarzyły się małżeństwa, rodziły się dzieci, stabilizowały się nowohuckie rodziny.

Mijały lata, dzieci dorastały. Zieleniły się osiedla wypełnione wrzawą najmłodszych obywateli Nowej Huty. Pionierom zaczynało przybywać siwizny, z dzieci wyrastali dojrzały ludzie, kończyli szkoły zawodowe, średnie i wyższe, podejmowali pracę w różnych zawodach. Jednym dopisywało szczęście, otrzymywali wcześniej czy później mieszkania, zakładali swoje rodziny w nowych kwaterekowych czy spółdzielczych pomieszczeniach. Inni sprowadzali do rodzinnych mieszkań swoje „połowy” i rozpoczynali dorosłe życie.

Pierwsze chwile szczęścia dzieci kończyły się, kiedy na świat zaczęły przychodzić wnuczka. Młodzi rodzice nie chcieli zrozumieć nowej sytuacji. Zmę-

czony pracą zawodową dziadek, coraz częściej był budzony nocą kwileniem niemowląt.

Tam, gdzie okres wyczekiwania na mieszkanie był krótki, wszystko jeszcze jakoś się układało, bo nadzieja na rozłakę była bliska. Gorzej, gdy termin wymarzonego mieszkania był zbyt odległy. Sielanka rodzinna, która trwała do pewnego czasu, zaczynała się zamieniać w piekło. Dziadek — głowa rodzi-

HISTORIA KOŁEM SIĘ TOCZY...

ny — rościł słuszne pretensje do własności i spokoju w mieszkaniu. Syn, jeden czy drugi, zakładając własną rodzinę na starych śmieciach, też czuł się uprawniony do tego samego. Codzienne kłótnie coraz częściej zaczynały znajdować epilog w sądach. Czy jednak rodzinne spory wywlekane na zewnątrz mogły przynieść rozstrzygnięcie tych poważnych problemów?

Opowiadał mi niedawno jeden z młodych kierowców, że woli siedzieć kilka godzin na stacji, niż wracać do domu, gdzie trwa ciągłe kłótnie jego żony z matką. Żalili się także

na ojca, że chce go sądownie usunąć z domu, a przecież — szukał u mnie potwierdzenia — ma takie samo prawo do mieszkania jak i jego ojciec.

Odwiedzając niektóre rodziny w Nowej Hucie wczesnym rankiem, można zobaczyć te wszystkie dostawiane na noc polowe łóżka, nie tylko w pokojach, ale i korytarzach, i kuchniach. Jedni jakoś znoszą tę ciasnotę w kilka rodzin w M-3, inni rozdrażnieni, kłócąc się przy każdej okazji.

Czy nie ma wyjścia z tej sytuacji? Każdy ze starszych wie z własnego doświadczenia, że w początkach małżeńskiego pożycia istnieje sporo kłopotów, które trzeba umiejętnie pokonywać. Starszy ludzie, zmęczeni życiem, są nerwowi. Młodzi ludzie, na ogół są przekonani, iż się im wszystko należy. Brak kompromisów pomiędzy tymi dwoma generacjami powoduje wzajemne niszczenie zdrowia i nerwów. Czy tak musi być?

Trudno krytykować młodych, iż zbyt wczesnie się żenią. Ich prywatna sprawa. Nie zaszkodziłoby jednak, aby byli trochę bardziej odpowiedzialni, zakładając rodzinę. Jeśli zaś już doszło do tego, trzeba umieć z taktem i kulturą znieść stworzone przez siebie warunki. Trzeba być wyrozumiałym dla pozostałych współmieszkańców. Jeśli zaś ma się ciągle pretensje, to w Polsce jest jeszcze tyle miejscowości, gdzie można otrzymać dobrą pracę i dość szybko nowe mieszkanie. Każdy może z tych szans skorzystać. ZASTĘPCA

Franciszek Solkowski

Od ognia jaśniejsi...

Drzewa Lenino jaśniały jak salwy
Noc w ogniu bitwy płonął jak sztandar
Sili z białym orłem w żrenicach
Synowie Polski od ognia jaśniejsi

Kompanie w ataku leciały jak chmury
W pożarze liści drzew października
Gorąca ziemia jak pierś która walczy
Podniosła się za atakiem czołgów

Żołnierz i śmierć szli na wroga
Po lewej gwiazda po prawej orzeł nad Oką
Po karabinach schodził horyzont
Do chat pełnych zwycięstwa i bólu

Nagle cisza to umierał ten co dowodził
I znów krzyknęły brzozy nad Oką
Sprawdliwokość zacięła pięść
Zapalono świt dla ucieczki wroga

Wywiad z komendantem KD MO mjr mgr Stefanem Jurczakiem

W pracy nad spokojem i bezpieczeństwem mieszkańców Nowej Huty

Wizytę w Komendzie Dzielnicowej Milicji Obywatelskiej złożyliśmy w przeddzień święta Milicji. Atmosferę tę wyczuwaliśmy już od momentu przekroczenia drzwi wejściowych budynku. Różne — w dyspozycyjnej dyżurce, w sekretariacie, pokojach służbowych funkcjonariuszy... Przyniosły je dzieci z przedszkoli i szkół; z szacunku dla niebieskoszarych mundurów; z podziękowaniami za bliskie kontakty jakie łączą milicję z młodzieżą. Mali goście, już tradycyjnie, obdarowani zostali słodyczkami i mocnym, serdecznym uściskiem dłoni. Miłe to chwile i nie tylko symboliczne zresztą. Do życzeń i gratulacji dołączyliśmy się również, a korzystając z pobytu w Dzielnicowej Komendzie zasięgnęliśmy opinii o problemach i kłopotach nowohuckiego społeczeństwa, o osiągnięciach KDMO w dziedzinie ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego. Wyjaśnienia udziela komendant — mjr mgr Stefan Jurczak. W rozmowie uczestniczą też: zastępcy komendanta — mjr Zygmunt Ciszewski i mjr Bronisław Miśkiewicz oraz sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR — kpt. Roman Wójs.

— Z jakiego rodzaju przestępczością spotykacie się najczęściej?

— Nowa Huta jest dzielnicą specyficzną — młodą w sensie administracyjnym i dzielnicą młodzieży gdyż blisko połowa mieszkańców to przecież młodzież. Dodajmy, że znacz-

miernym spożywaniem alkoholu idą — awantury, pobięcia z uszkodzeniem ciała itp. W statystyce przestępczości, na pierwsze miejsce w Nowej Hucie wysuwają się właśnie przestępstwa zwane najogólniej kryminalnymi. Interwjujemy niejednokrotnie rów-



nież w skłóconych rodzinach. Bywa i tak, że kilkanaście razy w miesiącu w tej samej rodzinie. Dlatego też już szósty miesiąc w naszej dzielnicy obowiązuje tryb przyspieszony rozpatrywania spraw o charakterze chuligańskim. Za sobotę i niedzielę na przykład,

mamy zatrzymane 22 osoby. Nasilenie tego rodzaju przestępstw obserwuje się głównie w dni wypłat.

— W swojej działalności uczycie chyba na większą współpracę ze społeczeństwem?

— Bardzo nam na niej zależy. Zresztą tylko przy pomocy całego społeczeństwa walka z elementem marginesowym może przynieść powodzenie. Mam w tej dziedzinie spore już osiągnięcia i doświadczenia. Uczestniczymy w środowiskowych spotkaniach. Bardzo często odwiedzamy szkoły, przedszkola. Tuż funkcjonariusze opowiadają nie tylko o swojej pracy lecz także w ramach działalności profilaktycznej omawiają sprawy przestępczości wśród nieletnich, przyczyny powstawania zła, jakie bywają tego konsekwencje. Utrzymujemy też kontakty z samorządami osiedlowymi, bierzemy udział w spotkaniach radnych z wyborcami...

— Ta wielostronna działalność profilaktyczna i interwencyjna nowohuckiej milicji, stawia ją na czołowym miejscu wśród jednostek pozostałych dzielnic Krakowa. Dla przeciętnej mieszkańca oznacza to większe bezpieczeństwo i porządek w 200-tysięcznym mieście. Zawsze przy okazji niezapominamy o nielutowej i niezawieszającej satysfakcji — przy nowohuckiej Milicji Obywatelskiej

HENRYKA ROSIEK

Fot.:

STANISŁAW GAWLIŃSKI



W ub. tygodniu w sali teatralnej HiL odbyła się inauguracja nowego roku szkolnego partyjnego organizacji Pionierów. W drugiej części spotkania towarzysze obejrzeli film A. Wajdy pt. „Ziemia obiecana”.

Fot. S. GAWLIŃSKI

Ze spotkań z delegatami na Konferencję Fabryczną

Ważnym elementem trwających już od kilku tygodni przygotowań do przedjazdowej konferencji partyjnej w Hucie im. Lenina były spotkania delegatów z Egzekutywą KF PZPR HiL. Odbyły się one ostatnio w pięciu rejonach kombinatu.

Spotkania te były poświęcone przede wszystkim zapoznaniu delegatów (jak wiadomo organizacja partyjna HiL wybrała ich 167) z programem obrad Konferencji, jej regulaminem i harmonogramem. Obrady przedjazdowej konferencji partyjnej odbędą się w HiL w czwartek 16 października, w sali teatralnej. Początek obrad o godzinie 8.

Przewidziany jest referat I sekretarza KF PZPR HiL, dyskusja, wybory 5 delegatów organizacji partyjnej HiL na VII Zjazd Partii oraz 35 delegatów na Konferencję Sprawozdawczą-Wyborczą Krakowskiego Komitetu PZPR. Odbędzie się tylko dyskusja plenar-

na, nie przewiduje się natomiast dyskusji w zespołach. Zakończenie Konferencji powinno nastąpić według planu około godziny 14.

Wracając do rejonowych spotkań delegatów, należy stwierdzić, że dobrze spełniły one swe zadanie. Umożliwiły dokładne przedyskutowanie nie tylko zagadnień organizacyjnych, wiążących się z przygotowaniem do przedjazdowej konferencji partyjnej w HiL. Jednocześnie były one bowiem okazją do szerokiej wymiany myśli na inne tematy. Ożywiona dyskusja toczyła się zwłaszcza w Rejonie III — Walcowni Żelaznych Blach: mówiono tutaj m. in. o zagadnieniach gospodarczych, produkcyjnych, placowych, a także o aktualnej sytuacji zaopatrzeniowej na rynku.

Wszystkie głosy delegatów były konkretne i rzeczowe, przepełnione troską o dalszy dynamiczny rozwój naszego kraju i dostatniejsze życie jego obywateli. (jd)

„Głos” — wyróżniony

3 października br. w Klubie Garnizonowym w Krakowie, odbyła się uroczysta akademicka na okazję 32 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego, zorganizowana przez Związek Inwalidów Wojennych PRL. W czasie uroczystości, w której uczestniczyli przedstawiciele władz miasta Krakowa, za czynny udział w walce z hitlerowskim najeźdźcą oraz za zasługi w działalności społecznej - politycznej i pracy zawodowej, odznaczono 35 członków ZIW PRL Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski.

Wśród odznaczonych znalazła się także trójka przedstawicieli Nowej Huty. Są to: Henryka Matfosz — żołnierz AK, a potem więzień obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, Stanisław Mucha — żołnierz AK, a potem więzień

Oświęcimia i Buchenwaldu oraz Roman Nowotarski — żołnierz kampanii wrześniowej i jeńiec hitlerowskiego obozu.

Z wielką przyjemnością informujemy Czytelników, że nasza redakcja wyróżniona została Medalem Za Zasługi dla Związku Inwalidów Wojennych PRL.

Za to wysokie wyróżnienie serdecznie dziękujemy. My, dziennikarze, z prawdziwą satysfakcją piszemy o ludziach, którzy za wolność Ojczyzny zapłacili najwyższą cenę, jaką była daniina własnej krwi. Miło jest pisać o ludziach, którzy po wywołaniu stanęli do pracy, do odbudowy Polski, a potem przez całe lata byli i są wzorem do naśladowania w pracy zawodowej i społecznej...

(m. ol.)



Gościliśmy redaktorów z NRD

Z zaprzyjaźnionej z nami gazety „Unser Friedenswerk” kombinatu w Eisenhüttenstadt przybyli w ub. tygodniu na 3-dniowy pobyt koledzy redaktorzy, którym towarzyszyli również — sekretarz propagandy KZ SED oraz pracownicy rozgłośni zakładowej i przemiała tłumaczka Elżbieta.

Redaktor naczelny „Unser Friedenswerk” Bernard Haase i wszyscy pozostali członkowie grupy przekazali za naszym pośrednictwem serdeczne pozdrowienia dla całej załogi HiL. Zwiedzali nasz kombinat, w którym szczególnie interesowała ich walcownia blach karoseryjnych, z uznaniem wyrażali się o nowoczesności wydziałów HiL i dobrej pracy jej załogi. Interesują się naszą hutą nie od dziś, ponieważ kontakty między naszymi zakładami są już długie, a „Głos Nowej Huty” zawsze z zainteresowaniem przez naszych przyjaciół przeglądany.

Z naszymi gośćmi spotkaliśmy się oficjalnie, i mniej oficjalnie — w Klubie „Kuznia”, gdzie spotkanie uświetniły doskonałe

zespoły naszego ZDK, zespół grecki „Sirtaki” oraz grupa wokalna „Takt”. W niedzielę pokazaliśmy gościom kopalnię soli w Wieliczce, a w godzinach popołudniowych wizyta dobiegła końca, ku żalowi naszych przyjaciół, jak nas zapewniali.

Mamy jednak nadzieję, że na tym spotkaniu nasze kontakty nie zakończą się. Redaktor Bernard Haase oficjalnie zaprosił

nas do Eisenhüttenstadt, z czego z pewnością skorzystamy. Zwłaszcza, że wiosną przyszłego roku będzie ku temu okazja nie lada: 25-lecie gazety „Unser Friedenswerk”, tylko o rok młodziej od naszego „Głosu”.

(dr)

Na zdjęciu: towarzysze z Eisenhüttenstadt przed wyruszeniem na zwiedzanie kombinatu.

Fot. S. GAWLIŃSKI

Udany sezon wypoczynkowy w ZRH

Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe współpracuje z Hutą im. Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji w Trzyńcu. Pracownicy trzyńcieckiej huty mają możliwość wypoczynku w Międzywodziu nad Bałtykiem oraz w ośrodku wypoczynkowym HPR w Kozubniku. My natomiast z przyjemnością gościmy w Trzyńcu, Rajceckich Toplicach oraz Riecu.

W sierpniu br. gościliśmy w ZRH 48-osobową grupę pracowników pracy trzyńcieckich VRSR. Mieli oni okazję zwiedzić Hutę im. Lenina, zabytki Krakowa, Kopalnię Soli w Wieliczce oraz Pomnik Martyrologii Więźniów w Oświęcimiu. Rolę opiekunów sprawowali członkowie prezydium Zarządu Zakładowego ZMS przy wydatnej pomocy kierownictwa Zakładu i Rady Zakładowej.

W ramach rewizyty w dniach 26—28. 09. 75 r. załoga naszego zakładu miała okazję podziwiać piękny krajobraz Trzyńca oraz pobliskich okolic. Zwiedziliśmy kilka wydziałów huty, obiekty sportowe i rekreacyjne. Spotkania towarzyskie dały nam pełny obraz życia i trosk mieszkańców Trzyńca, dlatego też wyjazd zorganizowany przez Radę Zakładową i Zarząd Zakładowy ZMS należy uznać za udany i pożyteczny.

Inna część załogi ZRH brała udział w kilku wycieczkach: trzydniowej na trasie: Polanica — Łądek — Kudowa Zdrój, 2-dniowej do Zubrzyce oraz kilku wypadach na grzyby — przeważnie w lasy Kieleckizny.

JAN DUDZIK

Szesnaście procent?

Jeżeli mam wierzyć moim rozmówcom to nie ma plagi pijanych kierowców. Tylko 16 proc. z ogólnej liczby wypadków powodują pijani. W wypadkach śmiertelnych procent rośnie do około 60-ciu. Poškodowani to głównie ci, którzy pili. W każdym bądź razie stworzyli potencjalne niebezpieczeństwo dla przeciętnego człowieka jeżdżącego na co dzień tramwajem czy autobusem (na takich w naszym społeczeństwie nadal jest zdecydowana większość).

Różnie ludzie na alkohol reagują a kierowcy piją! Pije ich znacznie więcej niż przypuszczaliśmy zanim sam zacząłem jeździć. Może wtedy nie zwracaliśmy na to uwagi. Nie przestrzegają tego zarówno kierowcy prywatnych pojazdów jak i kierowcy zawodowi. Piją również i ci, którzy z racji swoich stanowisk nie obowiązują się kontrolą! Bywając z racji swego zawodu tu i ówdzie, to i owo widziałem. Oto kilka z licznych autentycznych jak najbardziej zdarzeń. Ze względów zrozumiałych nie podam nazwisk ani dokładnych adresów gdzie to było. Może się domyślą sami...

Do mety turystycznej imprezy pozostało jeszcze kilkadziesiąt kilometrów. Popas. Jestem w grupie jadącej samochodami. Są w niej amatorzy, są zawodowcy, jest nawet spoteczny inspektor ruchu. Wypili po jednym i pojechali dalej.

W jednym z powiatowych

miast oddanie dużego zakładu produkcyjnego. Siedzę naprzeciwko bardzo ważnej osoby (z Warszawy!) strzelającej koniak po koniaku. Pan nie pije — pyta. Nie, jestem samochodem. Ja też. Ale nie mam kierowcy. Och ja też dziś nie mam, wracam z uczasów. Ale ja nie jestem głupi — miałem na końcu języka. Nie powiedziałem tego głośno. Nie wypadło...

Na przystani same dyrektory-mecenasy. Bardzo dobrzy i zastrzeżeni działacze. Wino też dobre — nawet dużo wina. Pod budynkiem prywatne auta. O któreś ci ludzie siądą za kierownicę?

Znajomy, zresztą znakomity kierowca lubi chwalić się ile razy pijany uciekał i uciekł milicyjnym radiowozom. Fakt, że notorycznie jeździ „na gazie”. Ma szczęście?

Do domu wracam piechotą. Koledzy pojechali dopić się do „Dniepra”. Auto poprowadził ktoś, kto nie obawiał się kontroli.

Do MO mam pretensje. Wiele razy mnie kontrolowano. Mandaty płać, krakusy miałem, ale ani razu nie kuzano mi dmuchać w balon. Myślę, że wielu by nie piło, gdyby stało się regułą, że równoległe do sprawdzania technicznej sprawności wozu, sprawdzałoby się trzeźwość kierowcy. Oczywiście w odpowiedniej formie. Nikt rozsądny nie powinien się obrażać.

ST. GAWLIŃSKI

PODZIĘKOWANIE

Składam serdeczne podziękowanie za przeprowadzenie udanego zabiegu chirurgicznego dr Dąbrowskiemu, dr Wóhnowi, dr Suderowej i zespołowi pomocniczemu oraz ordynatorowi dr Idzikowi. Dziękuję również zespołowi pielęgniarek za troskliwość opiekę w ciągu mego długiego pobytu w szpitalu ZLZ HiL.

Również Kierownictwu Zakładu Stalowniczego, przedstawicielom organizacji partyjnej i związkowej, mistrzowi warsztatu i kolegom za okazane zainteresowanie i pomoc po wypadku — serdecznie dziękuję

STEFAN ZACHARA

BIBLIOTEKA

TECHNICZNA POLECA:

Zbigniew SZOPLIŃSKI — „BADANIE I PROJEKTOWANIE UKŁADÓW REGULACJI” dla inżynierów automatyków zajmujących się projektowaniem, modernizacją i użytkowaniem układów automatyki. Może być także pomocna dla studentów wyższych szkół technicznych.

S. SZPOR — „OCHRONA ODGROMOWA” t. II

dla magistrów i inżynierów elektryków, magistrów fizyki oraz może być przydatna studentom zainteresowanym zagadnieniami ochrony odgromowej.

„ZASTOSOWANIA ELEKTRONIKI” Poradnik Inżyniera

dla inżynierów różnych specjalności, zajmujących się projektowaniem i eksploatacją urządzeń elektronicznych

12 PAŹDZIERNIKA - DZIEŃ WOJSKA POLSKIEGO

Najkrótszą drogą do Polski

Od Lenino do Berlina

To też była walka...

Trud... bez fajerwerków



Ale z Puszczy Tobolskiej
I z śnieżnego Irkucka
Tędy droga do Polski
Tędy droga najkrótsza

Tak uważał jeden z polskich poetów, kiedy pisał o żołnierzach I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, którzy w obozie w Sielcach nad Oką sposobili się do walki z niemieckimi hordami. Do tego obozu rzeczywiście sporo żołnierzy przybyło z tamtych stron. Wśród nich był również Marian Sobolewski, rodem z Augustowa.

— „Gdy doszła do nas wiadomość o formowaniu się polskiej jednostki wojskowej w Sielcach — wspomina Marian Sobolewski — od razu zdecydowaliśmy się wstąpić do wojska. Nasz transport jechał przez trzy tygodnie. Po drodze dołączyli się coraz to nowe grupy Polaków z różnych stron Związku Radzieckiego. Droga wiodła przez Abakan, Krasnojarsk, Nowosybirsk... Wreszcie 17 maja 1943 roku dotarliśmy do obozu w Sielcach. Zostałem przydzielony do 1 pułku, 3 batalionu, 3 kompanii CKM. Dowodził kompanią porucznik Tarnawski. Nastąpiły dni intensywnego szkolenia. Potem — uroczysta przysięga...

Pod Lenino złuzowaliśmy 20 dywizję radziecką. 12 października 1943 roku o godzinie 6 rano zaczął się bój. Nie będę opisywał szczegółowo samej bitwy, ponieważ uczyniły za mnie to lepiej dziesiątki historyków. Zresztą, jako prosty żoł-

nierz znajdowałem się na jednej tylko pozycji i miałem tylko jedno zadanie: ostrzeliwać pole ogniem z CKM-u z prawej i z lewej strony, aby zrobić tor dla piechoty. Cały dzień leżeliśmy pod huraganowym ogniem nieprzyjaciela. W pewnej chwili nasza kompania została przysypana ziemią. Polowa moich kolegów zginęła. Ja zostałem ranny. Było to 13 października...

Sanitariusze ściągnęli mnie z pola bitwy. Samolotem odleciałem do szpitala w Moskwie. Tam leżąc wśród innych rannych żołnierzy z różnych odcinków frontu, słuchałem ich opowieści. W szpitalu otoczono mnie dobrą opieką. Nasz wyciecz pod Lenino był na ustach wszystkich. Gratulowano mi waleczności i wychwalano powszechnie Polaków.

Do jednostki wróciłem po trzech miesiącach. Potem dotarłem z nią pod Berlin, awansując w międzyczasie na starszego sierżanta. Ale dla mnie wojna się nie skończyła. Moją jednostkę przerzucono w Sudety do likwidacji resztek oddziałów niemieckich. Następnie skierowano mnie do szkoły oficerskiej w Łodzi. Jako podporucznik 8 Dywizji Piechoty brałem udział w likwidacji band UPA w Bieszczadach koło Sanoka...

Marian Sobolewski przeszedł do rezerwy w 1954 roku w randze kapitana. Od 1 kwietnia 1954 roku podjął pracę w Wydziale Mechaniczno-Konstrukcyjnym. Przedtem przeszkolony był w hucie „Florian” w Świętochłowicach jako operator. W naszej hucie przeszedł przez wydziały: Walcownie Goraca Błach, Walcownie Drobna i Drutu, a obecnie pracuje w Walcowni Taśm jako ślusarz-mechanik.

Był świetnym żołnierzem, o czym świadczą liczne odznaczenia wojskowe, a m. in. krzyż Virtuti Militari V klasy, oraz Krzyż Walecznych. Wyróżnia się także w pracy zawodowej, czego dowodem jest odznaka Budowniczego Nowej Huty. (RD)



Maria Orszulak, były żołnierz II-giej Dywizji Ludowego Wojska Polskiego im. Romualda Traugutta, pełniła funkcje żołnierskie w sposób nieco odmienny, niż zazwyczaj zwykło się pojmować służbę w wojsku. Z dala od toczących się walk frontowych, do zadań jakie jej powierzono należała praca polityczno-wychowawcza w nowo formującym się Wojsku Polskim na terenie Związku Radzieckiego.

Mając duże zdolności pedagogiczne i umiejętność nawiązywania kontaktu z słuchaczami, zaczęła od pracy na kursach dla oficerów polityczno-wychowawczych. Sama mając głęboką przekonanie o słuszności socjalistycznych idei z powodzeniem potrafiła przekazać żołnierzom hasła postępu społecznego, w sposób zrozumiały i przystępny do nowej rzeczywistości oraz przełamać barierę powstałą na podłożu wielowiekowych uprzedzeń i nieświadomości praw mówiących o równości i braterstwie wszystkich narodów.

Przez pewien czas uczyła oficerów radzieckich, (zajmujących się szkoleniem organizujących się polskich oddziałów), języka polskiego. Po wyruszeniu na front II-giej Dywizji, pełniła nadal swoje funkcje w nowo powstałej III-ciej Dywizji. Młoda, pełna zapału do pracy, świetnie wywiązywała się z zadań jakie jej powierzono. Po ukończeniu Szkoły

Oficerów Polityczno-Wychowawczych w Moskwie, Maria Orszulak stała się pełnokwalifikowanym oficerem szkoleniowym. Pracując następnie w Związku Patriotów Polskich, w dalszym ciągu zajmowała się propagandą na rzecz ustroju ludowo-demokratycznego w Odrodzonej Polsce, opiekowała się też polskimi emigrantami w ZSRR. Pracując w ZPP zetknęła się z wieloma postępowymi polskimi działaczami m. in. z Wandą Wasilewską. Z uwagi na wysokie kwalifikacje, powierzono jej kolejną pracę w Ambasadzie Polskiej. W styczniu 1945 roku przesyła do pracy w Generalnym Zarządzie Polityczno Wychowawczym Wojska Polskiego, gdzie pracowała do października tegoż roku, tzn. do momentu demobilizacji.

Pasją społecznikowskiego działania oraz przyzwyczajenie do stałego kontaktowania się z ludźmi nie opuściły Marię Orszulak nawet po przejściu do cywila. Pracując zawodowo m. in. w Przemysle Naftowym w Krakowie i jako naczelny dyrektor Tarnowskich Zakładów Materiałów Budowlanych, działała jako Radna Powiatowej Rady Narodowej w Tarnowie, członek Prezydium Komitetu Powiatowego Partii. Była nieetatową przewodniczącą Ligi Kobiet, oraz bez przerwy współpracowała jako aktywny członek organizacji ZBOWiD-owskiej.

Od wielu lat związana z Nową Huta, (obecnie rezydentka) pracuje wydawniczo jako sekretarz Koła Osiedlowego ZBOWiD nr 4 oraz jako sekretarz Komisji Propagandy przy Zarządzie Oddziału ZBOWiD w Nowej Hucie. Praca polityczno-wychowawcza, społeczna i zawodowa Marii Orszulak została nagrodzona wieloma odznaczeniami. Otrzymała: Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski, Srebrny Krzyż Zasługi, medale za Berlin, Warszawę, Odrę, Nyse i Bałtyk, Medal Zwycięstwa i Wolności, Medal „Za Pobiędu”, Oznakę Grunwaldu. (Kog)



Naczytaliśmy się już sporo o przedwznowionych przygotowaniach wojennych, o brawurowych akcjach, o śmierci zagładającej w oczy, o nieprawdopodobnych wyczynach. Czy jednak ludzie skromni, których postawiono na mniej efektywnych stanowiskach żołnierskich, a przecież jakże potrzebnych, nie zasługują również na to, by o nich napisano? Myślę, że i o tych cichych, nieznanych szerszemu ogółowi żołnierzach II wojny światowej warto napisać. Warto uświadomić sobie te prawdy, że żołnierzem jest nie tylko ten, który strzela z okopów, czy strąca nieprzyjacielski samolot, unieszkodliwia czołg wroga, ale również i ten, który na przykład... dowodzi na front amunicji.

Chcę dzisiaj napisać o **Antoni Hutnickim**. Nie jest Zbowedowcem, ponieważ biurokratyczne przepisy w latach 50-tych nie pozwoliły na wydanie drugiej legitymacji, w miejsce zaginionej. Nie pisali o nim gazety, jedynie jako o bohaterze socjalistycznej pracy. Czas więc, aby i o udziale w wojnie podać nieco szczegółów do wiadomości. Zaczęć jednak od roku... 1914. Nietypowo, a jednak dawne koleje życia tego człowieka są o gromnie ważne. One bowiem wywarły duży wpływ na późniejsze lata.

Antoni miał wówczas 12 lat i był najstarszy spośród pięciu braci. W domu było jeszcze pięć sióstr. Ojciec pracował w folwarku u dziedzica, jako kowal,

a matka miała pełne ręce roboty przy takiej pokażnej gromadce dzieci. Wojna jednak zabrała ojca z domu. Aby nie umrzeć z głodu, co dzisiaj brzmi może patetycznie i dziwnie, Antoni, zastąpił ojca przy kowalskim mieduch. A było to na Bukowinie, należącej wówczas do Galicji, a więc w krainie biednej, gdzie tylko ciężkiej pracy można było utrzymać się przy życiu. Nauka kowalskiego fachu nie poszła w las, ale o tym potem.

Była więc przez długie lata ta praca w kuźni, ale i remonty w miejscowej gorzelni dawały dużo satysfakcji i poszerzały zawodowe umiejętności. W roku 1927 żeniąc się, potem czworo dzieci. Gdy w roku 1940 wrócił na te czasowo rumuńskie ziemie władza radziecka, Antoni poszedł do gorzelni za mechanika, cenionego już fachowca. Był ogromnie lubiany, wybrano go nawet przewodniczącym rady zakładowej.

Lata biegną, aż wreszcie nastąpiła mobilizacja Polaków do prawdziwego, polskiego wojska! Antoni Hutnicki trafił do II Armii, w Liwkowie pod Żytomierzem składał przysięgę. Umundurowano go, uzbrojono i przydzielono pluton. Antoni znalazł się w składzie pułku amunicyjnego. Trzeba było przewozić amunicję do żołnierzy liniowych, czekających na nią niecierpliwie. Woził więc tę amunicję wraz ze swymi żołnierzami kapral Hutnicki, ze składu w Lublinie. Transport odbywał się głównie pociągami, nierzadko ostrzeliwanymi przez pikujące samoloty hitlerowskie. Nie mało strachu najadł się nasz bohater, gdy trasa wypadła pod Rzeszów, gdzie już bandy grasowały. Po tej odpowiedzialnej operacji — 3 dni urlopu i odwiedzin w domu. A jeszcze wcześniej tragiczne przeżycie: przy otwieraniu wagonu z amunicją, nagle eksplozja. Nie wiadomo z jakiej przyczyny. Ginie kolega, ciężko ranny jest ulubiony porucznik Tujew.

Jak wspomina pan Antoni, może nawet i trudniej było działać przy transporcie amunicji (Dokończenie na str. 6)

Jedynie „stare krakusy” mają niejako wyobrażenie o historii komunikacji miejskiej w naszym mieście. Zważywszy fakt, że mija właśnie stulecie tego ważnego w życiu miasta przedsięwzięcia, jakim jest MPK — warto zagłębić się nieco w jego historię. Ciekawa, a nawet pasjonująca, którą niestety zmuszona jestem przedstawić w wielkim skrócie. Interesujących się tym zagadnieniem Czytelników odsyłam do broszury liczącej ok. 100 stron, a wydanej przez MPK z okazji podwójnego złotego jubileuszu.

Wio, koniku...

Z pewnością nie mała sensację wzbudził przed stu laty omnibus konny wprowadzony na trasie od Mostu Podgórskiego do Dworca Kolejowego. Konik człapał wolno, długość trasy wynosiła za ledwie 3 kilometry, przejazd kosztował 7 centów w dzień i 8 wieczorem, omnibusów było tylko kilka, niemniej jednak była to pierwsza masowa komunikacja w mieście. Mogli więc korzystać z niej wszyscy ci, którzy własnych pojazdów nie posiadali, a takich była oczywiście przytłaczająca większość. Dla mniej zorientowanych dodam, że była to jeszcze komunikacja bezszynowa.

Zmodernizowanym środkiem lokomocji w innych krajach był już tramwaj konny, na razie dla Krakowa niedościgłe marzenie. Z czasem zarząd miasta rozpoczął pertraktacje z towarzyszami angielskimi, belgijskimi oraz przedsię-



Sto lat temu w Krakowie kursowały takie omnibusy...
RYS.: E. SOLECKI



biorstwem konnej drogi żelaznej w Trieście, Linzu i Lwowie. Rozmowy uwięzione zostały sukcesem w roku 1882 — towarzystwo belgijskie buduje i oddaje do użytku dłuższe linie tramwaju konnego w Krakowie, długości ok. 3 km — na tej samej trasie, którą kursował dziadek omnibus.

Dopiero po 14 latach oddana zostaje do eksploatacji druga linia z Rynku Głównego do Parku Krakowskiego, na której kursuje aż... 5 wagonów. Rozbudowuje się równocześnie pierwszą linię na dwutorową, a na odcinku od Stradonia do kościoła św. Idziego wprowadza się drugiego konia, ze względu na duże wzniesienie terenu. W sumie konny tabor tramwajowy liczył wówczas 32 wagony — w tym 16 zamkniętych na zimę i 16 otwartych, letnich. Stan personelu był równie oszalałym — 36 woźniców, 36 konduktorów i dwóch kontrolerów...

Do roku 1900 krakowskie tramwaje konne przejechały ponad 347 tys. km, a przewiozły ponad 1,7 mln osób. Średnio na jednego mieszkańca wypadły rocznie 24 jazdy, jako że podwawelski gród liczył sobie wtedy 70 tys. ludzi. Niewątpliwą ciekawostką jest fakt, że już w tramwajach konnych zaznaczał się podział na biedniejszych i bardziej zamożnych; można było jechać za 6 centów w I klasie, patrząc z góry na pospólstwo, można było także przzenieść się z miejsca na miejsce o wiele skromniej — za 3 centy w klasie II.

Prawdziwa rewolucja — tramwaj elektryczny

Zanim do tego doszło, specjaliści przedstawiciele wyjeżdżali za granicę, aby zapoznać się z cudem techniki, jakim niewątpliwie były tram-

waje elektryczne. Zapewne cmokali nad nimi z zachwytem, a że człowiek nie chce być gorszy od innych, doszło wreszcie do wprowadzenia tego komunikacyjnego krzyku mody w Krakowie.

Założona w roku 1900 Krakowska Spółka Tramwajowa już 16 marca roku następnego doprowadza do otwarcia zelektryfikowanej komunikacji w naszym grodzie. Wagoniki kursują po tych samych torach, z których pocziwe czworonogi odeszły na emeryturę, ale już w jesieni 1902 roku powstają dalsze linie.

Młodszym mieszkańcom Krakowa trudno sobie wyobrazić, że tramwaje kursowały takimi ulicami jak Sienna, Szewska, Floriańska (tramwaj przebiegał przez Bramę Floriańską!), Grodzka, że tramwajem można było okrążyć Rynek Główny. Ale starsi krakowianie pamiętają jeszcze te czasy, a bardziej do tradycji przywiązani może i z lekka wspominają pocziwe, stare wagoniki kursujące powoli i dostojnie uliczkami starego miasta.

Jak to było podczas okupacji

Z uwagi na brak innych środków lokomocji, znaczenie tramwajów niewątpliwie wzrosło. Jeździło się więc w nieprawdopodobnym tłoku, spotęgowanym dodatkowym faktem, iż przednia część wagonów silnikowych (pierwszych) wydzielona była dla ówczesnych władców Europy. Okupanci mieli zresztą do swej wyłącznej dyspozycji linię nr 8, którą Polakom udawało się jechać jedynie w kompletnym milczeniu i... strachu, że za to wielkie przestępstwo mogą się znaleźć w obozie koncentracyjnym. Zupełnie nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe! Żydom do tramwaju w ogóle wejść nie wolno było.

Ponieważ Kraków był stolicą Generalnego Gubernatorstwa i tu mieściło się wiele urzędów niemieckich, nie też dziwnego, że Niemcy sprawdzili tu trochę — przestarzały zresztą — wóz tramwajowy z... Norymbergi i Eberswalde. Tak więc ilość przewozów zwiększyła się w roku 1940 w stosunku do miesięcy przedwojennych prawie dwukrotnie, a w roku 1943 — o przeszło 267 proc., osiągając liczbę ponad 76 mln pasażerów.

Równocześnie krakowskie tramwajarze, zaliczający się zawsze do czołówek najbardziej aktywnej klasy robotniczej, zajmowali się w latach okupacji nie tylko pracą zawodową. Prowadzili szeroką działalność polityczną wymierzoną przeciwko okupantowi, o czym szerzej — za tydzień.

Dzień dzisiejszy

W chwili obecnej w całym mieście Krakowie, znacznie powiększonym o Nową Hutę — istnieją 24 linie tramwajowe z 465 wagonami i 70 linii autobusowych, a załoga MPK składa się z 5600 pracowników, nie licząc uczniów.

Ciekawe może być porównanie pewnych liczb. Podczas gdy w roku 1901 krakowskie tramwaje przewiozły 2715 tys. osób, to w roku 1974 — już 278 300 tysięcy! Oczywiście, że i mieszkańców było wtedy bez porównania mniej, ale jednak skok jest aż nadto wyraźny.

Dziś stulecie miejskiej komunikacji w Krakowie święci armia wypróbowanych w różnych warunkach ludzi, wśród których na szczególną uwagę i uznanie zasługują najstarsi pracownicy. Jest więc trzech zatrudnionych tu ponad 40 lat, jedenastu pracujących od 36 do 40 lat, 135 pracuje 31—35 lat, 233 — od 26 do 30 lat i tak dalej. Są to oddani bez reszty swej pracy ludzie, którzy nie wyobrażają sobie pracy w innym zawodzie.

Im i wszystkim pozostałym składam dziś, z okazji pięknego jubileuszu — w imieniu całej załogi Huty im. Lenina — gorące, najserdeczniejsze życzenia!

Zmieniło się już na to, że obecny rok zapisze się w kronikach huty jako bardzo dobry pod względem bhp. Szczególnie cieszymy się z obniżenia liczby wypadków tragicznych o nieodwracalnych skutkach. Odróżnił się do niedawna tylko jeden wypadek śmiertelny. Niestety, ta statystyka ulega zmianie. Mielimy w hucie już drugi w br. tragiczny wypadek.

Jak do niego doszło? Czy musiało się wydarzyć niebezpieczeństwo? Szukając odpowiedzi na te pytania podam najpierw kilka faktów. Wypadek wydarzył się w dniu 21 września około godziny 17.50 w Walcowni Gorącej Blach HIL. Uległ mu Stanisław Krawczyk — liczący 57 lat życia operator pieca normalizacyjnego, hakowy. Pracował wraz z innymi w wykańczalni nr 1, na składowisku blach.

W pewnym momencie złożona została na ziemi przenoszona przez suwnicę paczka blachy o wadze ok. 11 ton. Zwykle w takich okolicznościach operacja jest odpięta przez hakowych uchwyty (haków) podtrzymujących paczkę. Tak też uczynili. Następnie jeden z hakowych dał

CENA NIEUWAGI

sygnał suwnicowemu, aby podniósł uwolnione już haki do góry. Suwnicowy zastanowił się do tego sygnału. I w tym czasie nastąpił wypadek...

Unoszony w górę hak zaczął opadać, uprzednio paczkę blachy, poderwał ją do góry. Obsuwające się arkusze blachy przygniotły Stanisława Krawczyka do znajdującego się obok stosu blachy. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Nie nie zmieni już faktów, ale kilka refleksji jest niezbędnych. Trzeba zastanowić się nad okolicznościami wypadku i nad wnioskami jakie z niego wypływają. Chodzi głównie o to, żeby błędów nigdy już nie powtórzyć.

Co jest niewątpliwie? Ano to, że cała trójka pracowników obecnych bezpośrednio na miejscu wypadku, nie zachowała dostatecznej uwagi. I to jeszcze, że ominięta obowiązujące przepisy bhp. Wiadomo bowiem, że w sytuacji jaka tam istniała nie wolno czynić żadnych ruchów suwnicy, dopóki obaj hakowi nie odejdą na bok. Widząc niebezpieczeństwo należało uskoczyć jak najdalej. Ludzi zawiódł niestety instynkt. A suwnicowy nie powinien podejmować podnoszenia haków, nawet na sygnał drugiego hakowego.

Komisja powypadkowa wnikliwie rozważyła winę za tę tragedię, kierownictwo wydziału wymierzyło kary. Życia St. Krawczykowski nikt już jednak nie wróci. Zastanówmy się, każdy na swoim stanowisku pracy, co robić, aby takich, ani żadnych innych błędów nie popełnić i nie powtórzyć.

Chwila nieuwagi, jedno małe niepoprawienie przepisów bhp, a konsekwencje mogą być tragiczne! (jd)

Sięgają po wyższe kwalifikacje

Z chwila przyjęcia projektu reformy, ulegnie zmianie czas trwania zawodowych studiów dla pracujących.

Czas trwania studiów będzie zawierał się w okresie 3,5 — 4,5 lat (od 0,5 do 1 roku krótszy w stosunku do obowiązującego obecnie czasu studiów). Zakład pracy kierujący kandydatów na studia bez egzaminu wstępnego, obowiązany będzie do przekazania szkole wyższej, zwrotu kosztów zwią-

zanych z kształceniem pracownika za semestr I.

Aktualnie w szkołach wyższych dla pracujących studiują 376 pracowników HIL. Studia doktoranckie kontynuują 29 pracowników. Stwierdzić należy, że pracownicy huty, którzy podjęli studia osiągają bardzo dobre wyniki w nauce o czym może świadczyć fakt, że w roku akademickim 1974/75, 69 studentów, pracowników Huty im. Lenina uzyskało nagrody za bardzo dobre wyniki w nauce, przy czym w myśl obowiązujących przepisów (Uchwała Rady Ministrów nr 64 z dnia 23. III. 1973), warunkiem przyznania nagrody jest uzyskanie średniej oceny studiów — minimum 4,0. Suma wypłaconych nagród za wspomniany okres wynosi blisko 300 tysięcy złotych. Za ukończenie studiów z wynikiem ogólnym 4,0 przysługuje nagroda w wysokości miesięcznej płacy.

DIŻUR PRAWNY

Rada Zakładowa Kombinatu zawiadania, że rada prawny udziela bezpłatnie porad prawnych pracownikom emerytom i renciście Huty im. Lenina w każdy czwartek w godzinach od 12.00—15.00 w pok. nr 125 bud. S, I p.

Październik — miesiąc upowszechniania oszczędności

Jak co roku, październik jest miesiącem obchodzenia ośmiu lat upowszechniania oszczędności. Z tej okazji odbędą się różne imprezy, ale jedna z nich w tym miesiącu jest szczególnie popularna. Myślę o tradycyjnym konkursie, w którym — udział biorąc — nie absolutnie się nie ryzykuje, nie nie traci, a zyskać można wiele.

Do udziału w konkursie zaprasza wszystkich Narodowy Bank Polski, PKO. Zasady konkursu październikowego, zwane go powszechnie „Konkurem — 300”, nie odbiegają od dotychczasowych: należy w tym miesiącu zadeklarować pewną kwotę posiadaną na książeczce oszczędnościowej PKO (300 zł lub wielokrotność tej kwoty, co automatycznie zwiększa szanse wygranej) i nie wycofać jej przez trzy miesiące, a najlepiej jeszcze dłużej, a dlaczego, o tym poniżej.

Dla uczestników konkursu przewidziano NBP, PKO specjalne nagrody o łącznej wartości — 6.276.000 złotych (oczywiście nie zaliczając od przysługujących od-

setek od oszczędności). Kto przetrzyma zadeklarowany wkład przez trzy miesiące od złożenia deklaracji, weźmie udział w losowaniu premiowych bonów oszczędnościowych PKO o wartości: 5.000, 2.000, 1.000, 500 i 250 zł — ogólnie wartości 2.280.000 złotych. Następnie, udział w losowaniu srebrnych monet 100-złotowych z wizerunkiem Zamek w Królewsku w Warszawie, uzależniony jest od utrzymania na książeczce oszczędnościowej PKO pełnej, zadeklarowanej kwoty jeszcze przez cztery miesiące. A tych, którzy zdecydowali się na pozostawienie wkładu przez kolejny piąty miesiąc, czeka udział w losowaniu 10 samochodów osobowych marki Syrena, włącznie Fiat 126p.

Losowanie tych trzech rodzajów nagród (boni premiiowe PKO, monety srebrne i samochody) odbędzie się w dniach: 6 lutego, 6 marca i 7 kwietnia 1976 roku.

Deklaracje konkursowe można składać we wszystkich placówkach PKO, ekspozyturach i agencjach, a także w urzędach pocztowych. (jd)

GŁOS MAJĄ CZYTELNICZY

Czym kto kłuje?

Artykułem „W Karnitach ładnie, ale...” („Głos Nowej Huty” nr 39) p. Antoni Adamczyk zaprosił „całą załogę huty do publicznej dyskusji nad jakże ważną kwestią” — czy słuszne jest, aby załoga naszego kombinatu posiadała własny ośrodek wczasowy na terenie Pojezierza Mazurskiego. Jako jeden z członków załogi HIL nie mogę zostać obojętny na ten apel.

W Karnitach spędziłem trzy tygodnie. Koła zszarpane nerwy panująca tu cisza i spokój (do najbliższej wioski 4 km). Kąpiele w czystej wodzie jeziora, którą przezorny zawsze „Sanepid” uznał za zdatną do konsumpcji, przywracały prze-

ność i smuklejszą linię. Stary park swym szumem zapraszał do spacerów. Tylko ducha w pałacyku nie było — widocznie brak etatów. W sumie, wspaniale spędzony urlop.

P. Adamczyk napisał „W Karnitach ładnie, ale...” brzmi to prawie jak porzekadło o róży, która jest piękna i pachnie, ale ma kolce i kłuje”. Autora nie kłuło, tylko gryzło, gryzły go komary. Jestem pewien, że nikt dotąd nie przeprowadził badań, gdzie komary bardziej tną: w Ostródzie, Mikołajkach czy Augustowie, gdzie w każdym sezonie wypoczywają tysiące urlopowiczów. Czy też w Karnitach, które są ciche i spokojne? Mnie osobiście komary omija-

ły, widocznie mam mniej delikatną skórę. A zresztą czy warto na ten temat polemizować? Jedni wolą kłucie komara na Mazurach, innym większą satysfakcję sprawiają skorpiony na libijskich piaskach i tyk wody z pustynnego źródła. De gustibus!

Podróż do Karnit i z powrotem odbyłem autobusem z HIL, przynajmniej, że nie jest to największa przyjemność. Ale nie rozczulałbym się nad tym tak bardzo. Chcę tylko zapytać p. Adamczyka — dlaczego podróż z Krakowa nad Morze Czarne, czy Balaton, odbywana również autobusem HIL i w „skwarny — sierpniowy dzień” nie jest męczącą dla kierowców i wczasowiczów? Każdy z nas widzi świat w takich kolorach — w zależności od patrzy okulary.

Jedni go widzą różowo, inni czarno.

Są tacy, którzy ośrodki wczasowe zakładów pracy z Warszawy i Śląska widzieli nad Bałtykiem, czy na Mazurach, a inni wyłącznie w Bieszczadach. Jedni pragną na urlop wyjechać „na drugi koniec Polski” (może ktoś wie, gdzie jest pierwszy?), innym wystarczy atrakcyjne miejscowości blisko Krakowa. Nic nie mam przeciwko pięknej ziemi sądeckiej, ani jej walorom klimatycznym, które tak zachwala p. Adamczyk, pragnę tylko przypomnieć, że już tam coś niecoś zostało wybudowane przez HIL (Raba Niżna, Bartkowa, Koninki) i nadal się buduje (Krynica). Dlatego też, decyzyje o udostępnieniu załogom kombinatu ośrodka wczasowego w Karnitach uważam za słuszną i celową. Apeluje o jak najszybsze zakończenie prac adaptacyjnych.

A Bieszczady? Tam również chciałbym w przyszłości widzieć ośrodek wczasowy HIL, jeżeli tylko będą wykonawcy, lokalizacja i fundusze.

MIKOŁAJ KOWALSKI



Przechodzenie na tzw. zasłużony odpoczynek, większość ludzi odczuwa jako zło konieczne. Toteż tym bardziej nie jest obojętne w jakiej formie zakład pracy rozstrzyga się z swoimi długoletnimi pracownikami. Przykładem dla innych w tym względzie, może być rada wydziałowa W-16, która zeznała ostatecznie czwórkę pracowników.

Nie tylko wręczono im kwiaty, upominki i nagrody pieniężne, ale uczyniono to na specjalnie dla nich zorganizowanej w ZDK HIL „Niedzieli dla hutników”.

Na zdjęciu — moment procyzowego żegnania. (OKT.)

Mgr JADWIGA MODZELEWSKA

Jak wykonujemy PLAN?

TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH HIL DO 7. X. 75

Zakład Mat. Ogniotrwałych	91
wyroby szamotowe	103
wyroby zasadowe	99
Zakład Koksochemiczny	101
koks ogółem	99
koks wielkopieczowy	101
Zakład Surowcowy	97
aglomerat ze spiekalni nr 1	102
aglomerat ze spiekalni nr 2	93
surówka	99
Zakład Stalowniczy	99
stal ogółem	97
stal martenowska	101
stal konwertorowa	80
stal elektryczna	85
wlewnice i osprzet	100
Zakład Walcowni Zimnych Blach	110
blacha czarna	124
ocynkowana	77
ocynowana ogniowo	116
elektrolitycznie	95
karoseryjna	87
Zakład Przetw. Hutn. Bochnia	107
profile gęte	97
Walcownie Wstępne	87
Walcownia Slabing	107
slaby	97
Walcownia Gorąca Blach	104
blacha	

Walcownia Gorąca Taśm taśma 74
Walcownia Drobną i Druću profile drobne 84
walcówka 94
Wydział Rur Zgrzewanych rury stalowe 94
PRACOWALI DOBRZE I RYTMICZNIE. Mocne i równomierne tempo pracy utrzymuje załoga Walcowni Gorącej Blach. Wykonała plan z nadwyżką 1,5 tys. ton blachy. W czółówce uplasowała się też załoga Walcowni Kęsów. Uzyskała ona nadwyżkę wynoszącą ok. 7 tys. ton kęsów. Przekroczyła swe zadania również załoga Aglomeratowa nr II. Jej nadwyżka wyniosła 1,5 tys. ton spieku.

NIE WYKONALI SWYCH ZADAŃ. W dalszym ciągu trudności w pracy odczuwa załoga Wielkich Pieców. Nie wykonuje ona zadań dobowych, a niedobór wynosi ponad 5 tys. ton surowki. Gorszy rezultat uzyskała również załoga Stalowni Martenowskiej. Brak jej do planu 1,8 ton stali. Nierytmicznie pracują też załogi Walcowni Zgniatacz (niedobór 6,9 tys. ton kęsów), Walcowni Slabing (niedobór 2,1 tys. ton slabów) i Wydziału Rur.

Doświadczenia — Inicjatywy — propozycje

wypoczynku

Piękną mamy tego roku jesień, ciepłą, słoneczną — jak nigdy dotąd. Zachęcam zatem do wycieczek poza miasto. Do korzystania z czynnego wypoczynku na świeżym powietrzu, dopóki sprzyjająca aura na to pozwala.

Dziś chciałbym zaproponować jesienny „wypad” z Komisją Turystyki Pieszej Oddziału PTTK HIL do Puszczy Niepołomickiej. Okazuje nadarza się doskonała, okazuje ona bowiem jedną ze swych największych dorocznych imprez pod nazwą „Jesień w Puszczy”.

Niepołomice znane są w naszym hutniczym środowisku dobrze, mieliśmy tam jednak ośrodek wypoczynku świątecznego (ciągle trudno przychodzi mi pisać o tym w czasie przeszłym). Zatem kilka tylko informacji co można w Niepołomicach zobaczyć. A więc przede wszystkim — zamek. Wznosi się on w miejscu, gdzie Kazimierz Wielki wybudował sobie niewielką myśliwską rezydencję. Zamek w obecnym jego architektonicznym kształcie, został wybudowany przez Zygmunta Augusta. W stylu — renesansowym.

W ciągu wieków niemale odniosła ta budowla zniszczenia, ale jeszcze dziś można podziwiać w niepołomickim Zamku kilka dzieł Santi Gucciego oraz piękny turniejowy dziedzińiec arkadowy.

Puszcza Niepołomicka była ongiś ogromnym obszarem leśnym, ciągnącym się od wrot Krakowa, przez nizinę nadwiślańską, aż do

Sandomierza. Dziś zajmuje dopiero siódme miejsce w Polsce, liczy ok. 120 km kwadr. powierzchni. Z imponującego boru pozostały już tylko ślady dawnej wielkiej świetności.

Wybierając się tutaj na wycieczkę polecam spacer do odległego o ok. 12 km rezerwatu żubrów w Poszynie. Droga wiadąca obok byłego basenu kąpielowego przez las dojdź możemy po kilkunastu minutach do Kozich Gór. Wśród leśnej głuszy rozegrała się tu jedna z wielu tragedii okupacji hitlerowskiej w Polsce. W 1943 roku rozstrzelali faszysty ponad tysiąc patriotów polskich i innych narodowości. Miejsce zbroczone krwią upamiętnione zostało wzniesieniem granitowego obelisku. Nieco dalej w lesie znajduje się kamienne nagrobki wielu pomordowanych Żydów.

Na terenie Puszczy Niepołomickiej wybudowano jedną z najładniejszych w moim przekonaniu — ścieżkę zdrowia. Początek bierze ona w sosnowym lasku nieopodal ośrodka wypoczynkowego, biegnie przez Puszcę Niepołomicką, a każdy jej odcinek zachwyca naprawdę uroczą scenografią. Będąc w Puszczy warto skorzystać ze zdrowotnych walorów tej — już nie ścieżki, ale szerokiej drogi do lepszego samopoczucia...

A wszystkich, których nie skusi ani spacer do rezerwatu żubrów, czy pomników przyrody w postaci sędziwych dębów, ani nie zatrzyma „ścieżka zdrowia”, zachęcamy po prostu do spaceru po lesie, do poszukiwania grzy-

bow. Można nazbierać sporo podpieńków, trafiają się kanie — przedkładać przez znawców oraz smakoszy nawet ponad...wiesprzowe kotlety. Drzewa przybierają już jesienną szatę, liście ich mieniają się całą gamą kolorów. W lesie jest po prostu urocz.

Zwolennikom turystyki pieszej, udającym się na XI Złoty pn. „Jesień w Puszczy” polecić warto jedną z kilku bardzo malowniczych i ciekawych tras.

Oto propozycje. Trasa I — start w Bieżanowie przy dworcu PKP — Siedziejowice — Węgrce Wielkie — Grabie — Węzowa Góra, Niepołomice — Kozie Górki — Ośrodek Wypoczynkowy. Długość trasy ok. 26 km Trasa nr II — start w Bochni, dworzec PKP — Poszyna — Droga Królewska — Niepołomice — Ośrodek Wypoczynkowy. Długość trasy ok. 24 km. Trasa nr III — start w Kłaju dworzec PKP — Roszyna — Droga Królewska — Niepołomice — Ośrodek Wypoczynkowy. Długość trasy ok. 16 km. Trasa nr 4 — start w Zabierzowie dworzec PKS — Poszyna, Droga Królewska — Niepołomice — Ośrodek Wyp. Długość trasy ok. 14 km. Trasa nr V — start w Branicach przystanek MPK — Przylasek Rusiecki — Las Kościelniczy — Niepołomice — Ośrodek Wyp. Długość trasy ok. 11 km. Trasa nr VI — start Wola Batorska przystanek PKS — Droga Królewska — Szarów — Ośrodek Wyp. Długość trasy ok. 10 km. Trasa nr VII — start Szarów, dworzec PKP — Droga Królew-

ska — Niepołomice — Ośrodek Wyp. Długość trasy ok. 10 km. Trasa nr VIII — start w Niepołomicach przy Zamku — Góra Węzowa — Puszcza Niepołomicka — Kozie Górki — Ośrodek Wyp. Długość trasy ok. 5 km.

Jak z tego widać długość tras rajdowych jest zróżnicowana, wszystkie trasy są dostępne dla dorosłych i dzieci. Każda grupa turystów prowadzić będą przewodnicy turystyki kwalifikowanej, doświadczeni organizatorzy wycieczek.

Na mecie rajdu — jak zwykle można przyjemnie spędzić czas uczestnicząc w konkursach, grach i zabawach. Atrakcją będzie też ognisko oraz pieczenie kiełbas i ziemniaków.

XI Złoty Turystów Pieszych HIL „Jesień w Puszczy” odbędzie się w niedzielę 26 października br. Zgłoszenia drużyn w składzie od 2 do 8 osób, do dnia 16 bm., w Biurze Oddziału PTTK HIL, centrum administracyjnym. (jd)

Naiwnych ciągle nie brak

Na terenie naszej dzielnicy zdarzyły się niedawno wypadki wyłudzenia pieniędzy, pod pretekstem okazanej sprzedaży dolarów. Proceder przebiegał według następującego schematu: Pośrednik (znajomy) kontaktował reflektujących na przeprowadzenie „okazyjnej” transakcji, ze sprzedającym dolarów. Posiadał obecny waluty, po otrzymaniu polskich złotych, wchodził do bramy bloku, by (jak oświadczył wiać z domu dolary i... tyle go widziano. W ten sposób naciągnięto trzy osoby, kolejno na sumy — 61 tys. złotych, 3.200 i 800 złotych.

Milicji znane są już nazwiska „spółki” oszustów, których oczyścić nie ominię zasłużona kara. Co do poszkodowanych — to dali oni jeszcze jeden przykład wielkiej naiwności, którą powinien być ostrzeżeniem dla innych, pragnących w sposób nielegalny nabyć obca walutę.

SPORT

Sytuistyka

Planów i nadziei ciąg dalszy

W poprzednim numerze omówiliśmy część wystąpienia wiceprezesa KS Hutnik, mgra B. Szkutnika, przygotowanego na plenum Zarządu klubu, syntetyzującego aktualny stan poszczególnych sekcji oraz ich zadania na najbliższy sezon. Tydzień temu pisaliśmy o boksie, koszykówce, piłce ręcznej, piłce nożnej, siatkówce. Dziś — również syntetycznie — o pozostałych.

SEKCJE KOLARSKA trudno określić jako w pełni wyczynową. Nie widać bowiem liczących się w kraju wyników. Nie wystarczy na przyszłość tylko entuzjazm garstki ludzi, w dodatku niezupełnie przygotowanych do pracy w tym kierunku. Trzeba też właściwie niż dotychczas wykorzystywać posiadany sprzęt. Celem powinno być uzyskanie w 1976 r. co najmniej przez 4 zawodników licencji II klasy.

LEKKOATLECI nie posiadają sprecyzowanego programu swych zamierzeń, osiągnięć. Praca trenerów koncentruje się raczej na indywidualnych zawodnikach, którzy mają osiągnąć wysoki poziom. Mimo to próba startu w drużynowych rozgrywkach o wejście do I ligi wypadła pomyślnie. W tej sytuacji zachodzi potrzeba podniesienia średniego poziomu zespołu tak aby próbować wywalczyć awans do ekstraklasy. Powinno się tym zająć zweryfikowana kadra trenerska, po uprzednim szczegółowym opracowaniu celu pracy poszczególnych grup ćwiczących.

SEKCJA LYŻWIARSKA osiąga w skali wojewódzkiej pozytywne wyniki, z czego wniosek, iż praca szkoleniowa przebiega w tej sekcji prawidłowo. Ważnym momentem jest też znaczna pomoc i zaangażowanie się w pracę społeczną działaczy-rodzciców. Aby jednak czynić dalsze postępy, uzyskać przez jedną parę I klasy, II klasę przez dalsze dwie pary, zdobyć I klasę w kategorii solistek, trzeba w przyszłości wydużyć sezon na nowohuckim lodowisku.

O SEKCJI PLYWACKIEJ także trudno mówić w kategoriach wyczynu sportowego. Zajęcia prowadzone są w warunkach odbiegających od normalnych przyjętych w tej dyscyplinie sportu. Wobec braku własnego zaplecza, bazy treningowej, warto by się zastanowić — powiedział prezes Szkutnik — czy nie byłoby celowe przekazanie tej sekcji innemu klubowi, posiadającemu zarówno odpowiednie do jej prowadzenia warunki jak też odpowiednie w tym rodzaju sportu tradycje.

SZACHIŚCI uzyskują pozytywne rezultaty, jednak można im zarzucić nie najlepszą pracę z młodzieżą. Dlatego też wśród zadań i zamierzeń na najbliższy sezon jest uzyskanie minimum czwartego miejsca w rozgrywkach I ligi, rozszerzenie pracy szkoleniowej z młodzieżą.

SEKCJA MOTOROWA dzięki wzorowej pracy działaczy i szkoleniowców osiągnęła nie tylko bardzo dobre wyniki sportowe, ale także potrafiła sementować swych członków w jedną sportową rodzinę. Wyniki i umiejętności Komorowskiego i Blachuta stwarzają szansę na zdobycie mistrzostwa kraju w rajdach obserwowanych. Aktualnie „Hutnik”, przed ostatnią eliminacją, przewodzi. Sukcesy notują też i pozostali zawodnicy w swych kategoriach.

PINPONGIŚCI przeżywają poważny regres. Aktualnie trwają rozgrywki drużyny zgłoszonej do ligi międzywojewódzkiej. Po trzech kolejkach hutnicy są wprawdzie w czołówce (2 mecze wygrane, jeden przegrany), ale apetyty kibiców tej dyscypliny są przecież większe. Kiedyś grał „Hutnik” nawet w pierwszej lidze...

BRYDZYŚCI osiągają, jak dotąd przeciętne wyniki. Konięca jest poprawa poziomu sportowego, postawienie sobie odpowiednio wysokich zadań, tak aby nie była to li tylko sportowa egzystencja. (ms)

Kursy pływania TKKF od 20 i 21 bm.

Informujemy wszystkich zainteresowanych, że kursy pływania w krytej pływalni w hali sportowej KS „Hutnik” rozpoczyna się w dniach 20 i 21 bm. Informacje i zgłoszenia w sekretariacie ZF TKKF ZMS HIL, ul. Bulwarowa (DMR), tel. 43-37.

Sekcja tenisa stołowego KS „Hutnik” przyjmuje zapisy dziecięcych urodzonych w latach 1962—1965. Zgłaszać się należy na treningach w poniedziałek lub piątek, w godz. od 16 do 17, w DMR (ul. Bulwarowa) I p.

W nowej strukturze

Reforma władz terenowych i administracyjnych była doniosłym wydarzeniem w życiu naszego kraju. Objęła wszystkie jego dziedziny, w tym także kulturę fizyczną i turystykę. Walory reformy są bezsporne i ogólnie dostrzegalne, o czym świadczą związane z reformą dyskusje w różnych środowiskach. Ale sprawa jej realizacji zależy od postawy, od zaangażowania zarówno ludzi bezpośrednio działających w organach władzy i administracji, jak i szerszej — od całego społeczeństwa, w którego imieniu funkcjonują organizacje i stowarzyszenia.

Jakie nowe elementy wniosła ze sobą reforma do organizacji kultury fizycznej i turystyki? Utworzenie nowych województw nie spowodowało zmian w sferze uprawnień organów administracji państwowej w dziedzinie kultury fizycznej i turystyki. We wszystkich województwach działają wydziały kultury fizycznej i turystyki.

DOKĄD PÓJDEMY? PIĄTEK I SOBOTA
Turniej piłkarski oldboyów z okazji 25-lecia KS Hutnik, godz. 15 i 16 („Wanda”, „Garbarnia”, „Hutnik” Trzebinia, „Hutnik” Kraków).

NIEDZIELA
Hutnik — Wisła Ib, piłka nożna, klasa wojewódzka, godz. 11.

W nowym modelu ruchu społecznego otrzymuje szczególną rangę i uznanie przez utworzenie komitetów kultury fizycznej i turystyki. Komitety te będą zespołami doradczo-konsultacyjnymi wojewodów, prezydentów i naczelników. Nowa jakościowo sytuacja powstała w podstawowych ogniwach administracji, jakimi są miasta i gminy. Otóż we wszystkich urzędach, miast, liczących powyżej 150 tys. mieszkańców, utworzono wydziały kultury fizycznej i turystyki, natomiast w urzędach miast liczących od 20 do 150 tys. mieszkańców oraz w urzędach dzielnicowych funkcjonują wydziały kultury, kultury fizycznej i turystyki. W uzasadnionych wypadkach, w silniejszych ośrodkach sportowych i turystycznych mogą być nadal tworzone — na wniosek naczelnika i za zgodą wojewody — odrębne wydziały kultury fizycznej i turystyki.

HENRYK TRACZ
(Korespondent)

To był ważny mecz!

Tak, to był ważny mecz. W opinii naszych trenerów i działaczy Sandecja Nowy Sącz uchodzi za bodaj najgroźniejszego przeciwnika w grupie „Hutnika”. Nic więc dziwnego, że meczu w Nowym Sączu oczekiwaliśmy z niepokojem. Wspominaliśmy w ostatniej publikacji dotyczącej piłkarzy, że zespół wciąż prześladowają kontuzje i choroby, że nie wiadomo kiedy uda się drużynie wystąpić w pełnym składzie.

Na mecz z Sandecją zespół z mobilizacją i grał już z Ptaszewskim i Zemelką. Właśnie z dośrodkowania Ptaszewskiego **Konieczny** główką strzelił zwycięską bramkę. Ten sam zawodnik był zresztą w tym meczu jeszcze dwukrotnie sam na sam z bramkarzem gospodarzy, ale nie wykorzystał tych sytuacji. Jak nam powiedział trener

Stecki przeciwnik był bardzo wymagający, grał dobrze i bardzo ostro. Nasi piłkarze zagrali jednak jeszcze lepiej, kryli pressingiem, walczyli bardzo ambitnie o każdą piłkę, nie popełnili większych błędów taktycznych i zasłużyli na wygranej. Następnym meczu, w niedzielę, z Wisłą Ib. Trener Stecki w znowu jednak ma zmartwienia.

Oto obok wciąż niedysponowanego **Mazanka** rozchorowali się **Bławat** (grypa), **Stój** (korzonki nerwowe) i nie wiadomo dziś jeszcze, czy będą mogli wziąć udział w niedzielnych zawodach. Do wyżej wymienionych zaliczyć trzeba też napastnika **Pukala**, który wybiera się na operację łokcia. To oczywiście komplikuje sytuację, gdyż rywalizacja jest bardzo zacięta a główny rywal, Metal, nie chce jakos tracić punktów. Mimo to jednak wierzymy, iż hutnicy pokonają w niedzielę rywala zza meczy, a do następnego meczu wyjazdowego staną znowu w komplecie. (ms)

Nie przypuszczaliśmy, że inaugurując sezon 1975/76 spotkania koszykarek i koszykarzy „Hutnika” będą tak interesujące i emocjonujące. Koszykarki podejmowały inny hutniczy klub — Stal ze Stalowej Woli. Bilans dwu meczów jest tylko w połowie zadowalający. Pierwszy bowiem zawodniczki „Hutnika” przegra-

Wygrali z Cracovią!

Duży sukces odnieśli w rozgrywkach o mistrzostwo II ligi tenisa stołowego reprezentanci nowohuckiej „Wandy”. Zwyciężyli oni dwukrotnie faworyzowaną Cracovię. W sobotę 10:7, w niedzielę 13:4. „Wanda” wystąpiła w składzie: Szatko, Marek, Janczukowicz, Kostuch, Jabłoński i Szymik. Zwycięskie punkty uzyskali: Szatko 4, Marek 3, Janczukowicz 3, Kostuch 3, Jabłoński 2, Szymik 1, oraz deble 4 i mixty 3 pkt.

Walka była bardzo zacięta, a sensacją były wygrane gry Janczukowicza i Kostucha z byłym zawodnikiem „Hutnika” a obecnie asem Cracovii — J. Petkiem.

Po tych zwycięstwach „Wanda” nadal jest bez porażki podobnie jak i zespół Górnik Jastrzębie. Między tymi drużynami dojdzie do meczu „o wszystko” już 18 i 19 października. Jak się dowiedzieliśmy trener **Weisto** zarządził zamierza tygodniowe zgrupowanie. (ms)

Początek emocji pod koszem

ly i dopiero w rewanżu udowodnił swym przeciwnikom wyższość. Zdaniem trenera Hajto na porażkę w pierwszym spotkaniu złożyła się zbytnia nerwowość (powtarzający się grzech) a także wyjątkowo słaba gra w pierwszej połowie Musiał-Tomał.

Trzeba dodać, że „Hutnik” wystąpił w tych pojedynkach poważnie osłabiony brakiem Maciejewskiej, która przeniosła się do Stalowej Woli i zamierza tam grać oraz Pirowskiej. Pirowska studuje na AFW i ciąży na niej obowiązek gry w AZS-ie. Być może jednak, iż w wyniku rozmów na linii zarząd „Hutnika” — władze uczelni ta uta-

śnią, świetnym przygotowaniem technicznym, dobrymi warunkami fizycznymi. Dwa pierwsze sukcesy powinny dodać drużynie pewności siebie w dalszych rozgrywkach ligi międzywojewódzkiej.

Na marginesie tej informacji: koszykarzy „Hutnika” prowadził jeszcze **Krzysztof Książek**, który ostatnio został zatrudniony na stanowisku trenera koordynatora KS „Hutnik”, w miejsce mgr B. Szczepki, który z pełnieniem tych obowiązków zrezygnował. Dziękując za dotychczasową działalność B. Szczepce życzymy jednocześnie jak największych osiągnięć nowemu trenerowi-koordynatorowi. (ms)

Podziękowania dla aktywu

TRASA NR 7 RAJDU PIESZEGO NA RATY

Na trasę tę wyruszą uczestnicy rajdu w dniu 19 października. A na trasę nr 8 w dniu 9 listopada i na ostatnią trasę nr 9 w dniu 23 listopada. Zakończenie rajdu odbędzie się w dniu 28 listopada.

WZNOWIENIE PRELEKCJI W KLUBIE TURYSTY

Klub Turysty HIL, osiedle Stalowe 16, wznawia po przerwie wakacyjnej prelekcje poświęcone zagadnieniom krajoznawczym i ochronie przyrody, ilustrowane barwnymi przeziroczkami. Pierwsza prelekcja odbędzie się w czwartek 17 bm. o godz. 18. Wygłosi ją kol. **Władysław Rozpondek**. Temat: W górach Bułgarii — Rila. Serdecznie zapraszamy! **Jerzy Danek**

Z DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU PTTK W ZAKŁ. PRZEMYSŁU METALOWEGO „H. CEGIELSKI”

Zakłady Przemysłu Metalowego „H. Cegielski” w Poznaniu są wielką organizacją gospodarczą skupiającą dziesięć fabryk poznańskich i Odlewnię Żeliwa w Sremie. Stąd też upowszechnie kultury fizycznej i turystyki wśród 20-tysięcznej załogi, traktowane jest przez kierownictwo polityczno-społeczne i gospodarce HCP jako zadanie o wielkiej randze społecznej. Działalność Oddziału PTTK opiera się na pracy 18 kół fabrycznych i społecznych komisji: turystyki pieszej, kajakowej, górskiej, kolarskiej, narciarskiej oraz Klubu Turystyki Motorowej.

Od szeregu lat, bardzo aktywna jest Komisja Turystyki Górskiej, która już po raz trzeci — a więc na własność — zdobyła nagrodę „Pagaja” ufundowaną przez WKKFIT oraz Zarząd Okręgu PTTK. Działacze tej komisji organizując liczne spływy kajakowe, potrafią wykorzystać doskonale warunki, jakie posiada Poznań oraz okolice. Rzeki i jeziora oraz połą-

czenia z nimi, pozwalają na dotarcie drogą wodną do najbardziej atrakcyjnych miejsc. Większość z tegorocznych imprez wodnych, odbywała się w ramach wypożyczku sobotnio-niedzielnego. Praktycznie — od kwietnia do końca września nie było niedzieli bez spływu kajakowego przy przeciętnej liczbie uczestników wynoszącej ok. 30 osób, a niejednokrotnie nawet do 100 uczestników.

Na stałe już do turystycznej tradycji weszły wiosenne rajdy pn. „Ruszać się, bo zardzewiejesz” lub letnie „Ruszać się, by schudnąć” organizowane przez Komisję Turystyki Pieszej przy licznych udziałach pracowników HCP. Sporo inicjatyw wykazują turyści z podkomisji szlaków, działającej w ramach Komisji Turystyki Pieszej. To przede wszystkim ich zasługa, że w Wielkopolskim Parku Narodowym utrzymamy jest wzorowy ład i porządek, że poznaniacy i przybysze z całego kraju nie muszą błądzić wśród wspaniałych lasów i bujnej roślinności. Mają bowiem do wyboru starannie wytyczone szlaki turystyczne. Miłośnicy przyrody z Oddziału PTTK przy HCP poświęcili już 1500 sobotnich i niedzielnych godzin — wymianę lub konserwację drogowisków turystycznych oraz tablic informacyjnych i odnowienie kolorowych szlaków na trasach WPN, których łączna długość przekracza 100 km.

Dynamicznym rozwojem może poszczycić się Klub Turystyki Motorowej, który zdobył już m. in. puchar najlepszej Komisji Turystyki Motorowej. Uchwałą KTM przy ZG PTTK propozycje Klubu udekorowany został złotą Odznaką Motorową I klasy. Niezależnie od imprez własnych, Ogólnopolski Zlot Silnikowców do HCP, Motorowe lato, Lis HCP — zmotoryzowani cegielszczacy biorą udział w wielu jeszcze innych rajdach motorowych.



TADEUSZ MATELA

FOT. Z. ŻOK



Zarząd Oddziału PTTK HIL dokonał w dniu 7 bm. oceny udziału ekipy turystycznej HIL w przygotowaniu i w przebiegu XX Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina”. Stwierdzono, że aktywność turystyczna HIL z powierzonego mu zadań wywiązał się bardzo dobrze. Wniósł naprawdę duży wkład rzecznej roboty w przygotowanie i przebieg tej ogromnej imprezy turystycznej, przyczynił się do jej pełnego sukcesu.

Bardzo udane były dekoracje wykonane przez hutę w Zakopanem pod kierownictwem i przy dużym udziale własnej pracy artysty, mgr **Zdzisława Pytla**. Okazały prezentowały się miasteczko złotowe huty, a wszystkie przeprowadzone w nim imprezy kulturalne i rozrywkowe cieszyły się dużym powodzeniem uczestników rajdu oraz publiczności. Nasze miasteczko turystyczne zwiędziało m. in. konsul ZSRR w Krakowie **Anatol Gołubowicz**, członek KC, i sekretarz KP PZPR HIL **Józef Nowotny**, dyrektor naczelny HIL dr inż. **Czesław Drożdż**, przewodniczący RZK **Edward Cisowski**. Gościli w nim, a także na spotkaniu turystów z zaprzyjaźnionymi z hutą zakładów pracy, przedstawicielami władz partyjnych i administracyjnych regionu, reprezentanci PTTK i organizacji społecznych.

Na podkreślenie zasługuje też ofiarna praca przedstawicieli Oddziału PTTK HIL w Komitecie organizacyjnym Rajdu Przyjaźni, pełnienie funkcji sędziowskich i prowadzenie tras górskich. Słowem, wszyscy nasi aktywiści, zarówno ci, którzy pełnili określone funkcje jak i uczestniczyli w rajdzie, wykazali znakomitą postawę. Za to przekazuje im Zarząd Oddziału PTTK HIL gorące i serdeczne podziękowania! A szczególnie kolegom: **Zdzisławowi Gudowskiemu**, **Jerzemu Zgale**, **Zbigniewowi Wydzide**, **Czesławowi Aniolowi**, **Olgierdowi Turynie**, **Józefowi Flisowi**, **Antoniemu Kruczkowi**, **Ludwikowi Szmidowi**.

Niezależnie od pucharów, które zdobyliśmy w Rajdzie Przyjaźni, otrzymał nasz Oddział PTTK za zasługi w organizowaniu tej imprezy i jej popularyzacji cenną nagrodę rzeczową od GKKFIT, 10 dwuosobowych namiotów, 20 nadmuchiwalnych materaców i 10 plecaków wzbogacił naszą wypożyczalnię sprzętu turystycznego.

GŁOS MŁODYCH

Różnie mówi się o młodziźnie i do młodziźnie. Zdarza się, że jedni stosują argumentację w rodzaju: „bo wiecie — za moich czasów to zupełnie inaczej bywało”. Inni — mawiający że młodziź jest zła, zdemoralizowana, za punkt wyjścia biorą zdania rzekące się fakty, które uogólniają.

Od przekreślenia tych wszystkich obiegowych opinii, stereotypów w myśleniu zaczął swe spotkanie z aktywnym ZMS Józef Nowotny. Uczestniczyli w nim również przewodniczący ZK ZMS Kazimierz Znamirski i prezes fabrycznej organizacji Stanisław Kopka. A potem mówili o wszystkim co ważne i co nurtuje ludzi, zwłaszcza młodych. Bo też różnych dziedzin naszego życia dotyczyły pytania uczestników tego jakże potrzebnego spotkania.

Alé nie był to monolog. Nie było bowiem żadnej bariery, a atmosfera swobodnej wymiany zdań, którą stworzył od początku tow. Nowotny, sprzyjała żywej reakcji sali.

O czym więc mówiono? O bazie wypoczynkowej huty, która mimo, że ciągle niewystarczająca, ostatnio znacząco się jednak powiększyła, a także o planach jej rozwoju. Jeszcze jednak za wcześnie, żeby o tych planach mówić jak o faktach dokonanych. Zbyt często bowiem w informacji wyprzedziliśmy fakty, pisząc

Co interesuje aktyw młodzieżowy?

o tym co zamierzamy, a co nie zawsze udawało się mimo dobrych chęci zrealizować.

Mówiono o sporcie — a skoro tak — to o Hutniku. Wprost z tego tematu jakoś automatycznie przeszliśmy do dyscypliny pracy, co przyznacie — niewątpliwie ma związek.

Zarządzenia w sprawie dyscypliny same przez się

nie wszystko są w stanie załatwić. Nierobstwo musi być potępione przez opinię społeczną. A tymczasem przyjrzyjmy się faktom: na ponad 39-tysięczną załogę dzień w dzień nie przychodzi do pracy 2700 pracowników. To przecież mogłoby być załoga jednej dużej fabryki! Dodajmy urlopy, wolne na opiekę nad dzieckiem i inne ważne życiowe okoliczności. Niestety, pewna część tych niepracujących godzin, wiąże się z zwykłą nieuczciwością.

Józef Nowotny mówił również o inwestycjach ostatniej pięciolatki w naszej hucie, a rekordowa to była pod tym względem ilość. Wśród poruszonych tematów nie mogło zabraknąć kwestii mieszkaniowej, dla młodych właśnie stanowiącej podstawę życiowej stabilizacji. Sprawy zaś zaopatrzenia, poziomu naszego handlu i usług rozważał sekretarz na tle sytuacji ogólnej.

Spotkanie trwało prawie cztery godziny. Nie spozstrzegaliśmy kiedy minęły. BR

opiniom pesymistów, pojawiały się coraz szybciej.

Do giełdy przystąpiono ze stanem 17 zgłoszeń racjonalizatorskich. Pierwszy wniosek „Ślizg zabezpieczający silniki mechanizmu górnego walca” kolegi Fiusta — przyjęto. Następny „Oprawa kołnierza ściernic” — nie uzyskała aprobaty komisji. W ostatecznym efekcie 9 wniosków przyjęto, 4 odrzucono, a 4 skierowano do dalszych prób. Najwyższą indywidualną nagrodę (1.500 zł) otrzymał kolega Drozdowicz za prosty, bardzo praktyczny pomysł urządzenia do zamykania wagonów, który wzbudził żywe zainteresowanie komisji. Szczególnie podobał się Inspektorowi BHP i przedstawicieli Wydziału Kolejowego. Inne ciekawe pomysły to „zmniejszenie zużycia walców przez zmianę układu elektrycznego sterowania śrub naciskowych” zespołu na czele z mgr inż. Spiradkiem oraz „pokrywa uszczelniająca łożysko płynnego tarcia” — Janusza Wilgierza.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt złożenia wniosku „Podnośnik daszkowy z zamocowaniem” przez inż. Jana Kłosa dla uczczenia VII Zjazdu PZPR. Giełda skończyła się miłym akcentem — wręczeniem wyróżnień ufundowanych przez ZZ ZMS P-66. Z rąk kierownika wydziału mgr inż. WITOLDA KUNSTLERA pamiątkowe albumy otrzymali kol. kol. Piotr Drozdowicz, Adam Stoliński, Janusz Wilgierz.

Większość wniosków niezależnie od produkcji miała na celu poprawę warunków pracy załogi. To bardzo ważna sprawa, szczególnie podkreślana w tezach na VII Zjazd Partii. W przygotowaniach organizacyjnych giełdy należy wyróżnić Romka Gaudyna — przewodniczącego Koła ZMS zmiany „E”. BOGUSŁAW MILER

DROZDOWSKI W JEDNYM TOMIE

Bohdan Drozdowski jest pisarzem znanym i jednocześnie dyskutowanym. Jego debiut poetycki, tom pt. „Jest takie drzewo”, ogłoszony prawie dwadzieścia lat temu, odegrał w tamtym czasie poważną rolę i był traktowany jako jeden z ważnych manifestów pokolenia. Dziś traktuje się Drozdowskiego niemal jak klasyka i nikomu nie przyszłoby na myśl oponować przeciwko włączeniu jego twórczości do serii „Biblioteki Literatury XXX-lecia”. (Autor przypomniał kilka wierszy ówczesnych, np. „Pokaz gimnastyki”, „Dlaczego ty” czy „O szesnastolatce ukarminowanej”). O ile sobie przypominam, przed dwudziestu laty były one manifestacją świadomości i wrażliwości społecznej młodego pokolenia, uczono się ich na pamięć, cytowano w różnych dyskusjach. Od tamtego czasu znacznie zmieniło się spojrzenie na warsztat poetycki... Lecz wiersze z powodu bezpośredniości, natężenia emocji, odwagi obywatelskiej w gruncie rzeczy mało się postarzały, wcale nie

Przyjechały tu na ogół ze wsi. Po raz pierwszy podjęły pracę — i to od razu w wielkim kombinacie. Nie przywykły do pracy społecznej, mają zresztą wiele własnych kłopotów, choćby z mieszkaniem. Mowa o dziewczętach z OZR, wśród których 48 to członkinie młodzieżowej organizacji.

Zna ich problemy przewodnicząca Koła ZMS, działająca już zresztą trzecią kadencję — Elwira Stanisław.

— Młode, niedoświadczone dziewczęta często szukają oparcia u starszych koleżanek. Często znajdują je. Ale to już zależy od podejścia naszych kierowniczek stołówek. Mamy taki doskonały przykład ze stołówki nr 2 w Odlewni Wlewnic. Bardzo niechętnie odchodzą stamtąd do innej placówki nasze koleżanki. Dobrze się tam czują. Znajdują z nimi wspólny język i kierowniczką i szefową kuchni.

Uśmiech za uśmiech

Toteż mniej notujemy tam i zwolnień lekarskich i innych niesprawiedliwych obecności. Ten przykład potwierdza tezę o wpływie dobrych stosunków międzyludzkich na dobrą pracę. Bo co najważniejsze — nasi konsumenci korzystający ze stołówki nr 2 też są zadowoleni.

A w ogóle lansujemy nie tylko poprzez ZMS ale w ogóle w działalności OZR akcję „Uśmiech”. Chodzi nam o podniesienie kultury obsługi. Co to znaczy? Zależy nam na tym, żeby w naszych stołówkach było czysto, schludnie, ładnie. Kilka kwiatków, jakieś doniczki, czyste firanki, zasłony. Od razu bardziej smakuje wtedy posiłek. Żeby tylko nasi bywalcy także chcieli nam odpowiadać uśmiechem na uśmiech...

Z roku na rok, swój czyn spo-

łeczny odpracowujemy w Luboczynie i zamierzamy zresztą tę działalność kontynuować. Wydaje nam się najrozsądniejszą wykonywanie czynów na własnym podwórku. Kiedy przychodzi okres prac polowych — nigdy za dużo ludzi. Więc w tym roku uczestniczyliśmy w pracach wiosennych: sadzeniu ziemniaków. W okresie lata pomagaliśmy przy żniwach i w zbiorze jarzyn. Waleń nam pomogły pracując wspólnie z nami studentki z Akademii Rolniczej, które odbywały u nas praktyki w trzech miesięcznych turnusach. Zresztą od początku zajęliśmy się nimi. Były wspólne ogniska, wycieczka do kombinatu, który dotąd znaliśmy tylko z opowiadań i prasy, a który przerosł ich wyobrażenie. Po prostu — zaprzyjaźniliśmy się i wiele z tegorocznych praktykantek już sobie zastrzegło, że w przyszłym roku też chciałyby wybrać się do nas.

W ten sposób odnosimy podwójną korzyść: kierownictwo gospodarstwa w Luboczynie jest zadowolone, praca jest bowiem wykonana, a my — ZMS-owcy — mamy w niej swój udział.

Trud... bez fajerwerków

(Dokończenie ze str. 3) cji, niż na froncie. Bo tam było wiadomo, z której strony jest wróg, a tu nie. Mógł się przyzwać i uderzyć z nienacka.

Nie dane było jednak naszym bohaterom iść dalej wojennym szlakiem. Po powrocie z trzydniowego urlopu rozchorował się na tyfus plamisty. Leżał w trzech szpitalach, potem pół żywy ciągnął do domu, ostatnie kilometry już pieszo, ostatkiem sił. Gdy stał się w komisji lekarskiej, otrzymał jeszcze miesiąc zwolnienia. Myślał o tym, że wróci do swych żołnierzy. Ale było już na to za późno. W międzyczasie szła radość ogarnęła całą Europę. Wojna się skończyła.

Obiecałam wrócić do kowalskiego fachu Antoniego Hutnickiego. A było to tak. W roku 1946 osiedlił się wraz z rodziną w Lubaniu Śląskim, gdzie miał swój warsztat kowalski. Lubiał

jednak życie intensywne i gdy po pięciu latach zjawił się na Zachodzie delegat z Nowej Huty, werbując ludzi do pracy, bez wahania zostawił swój warsztat i tu przyjechał. Pracował w Zarządzie Sprzętu PPB HIL. Mistrz nad mistrze, złote ręce do roboty, zresztą od dwunastego roku życia do pracy nawykły.

Nie ma odznaczeń bojowych. Ma natomiast piękne dowody uznania za swą rzetelną, zawsze z ochotą wykonywaną pracę: odznakę Przewodnika Pracy, Złoty Krzyż Zasługi, odznakę Budowniczego Huty im. Lenina, Złotą i Srebrną Odznakę Racjonalizatora Produkcji.

Jest od 1969 roku na emeryturze, ale zawsze, niezmiennie od lat wstaje już w pół do piątej rano. Chodzi na działkę, pomaga żonie w kiosku „Ruchu”, jest zawsze czynny, zadowolony, życzliwy dla ludzi. Czyż można było nie napisać o takim człowieku? (dr)

NA LENINOWSKICH SZLAKACH PRZYJAŹNI

ZZ ZMS P-66 wraz z Radą Zakładową i PTTK działalność turystyczną stara się powiązać z poszerzaniem wiedzy. Wiadomo — turystyka kształci. Przykładem może być wiele: RAJD SAMOCHODOWY — zakończenie pod pomnikiem kurierów w Suchoj Dolinie, BIESZCZADY 75 — Generali Walter itp. Uczestnictwo drużyny ZZ ZMS P-66 w Leninowskim Rajdzie Przyjaźni traktowaliśmy jako sprawdzian swoich możliwości. W roku 1976 zamierzamy zgłosić do Rajdu kilka drużyn — oby plany się powiodły.

Wystartowaliśmy w czwartek z Kir. Kierownik drużyny Jurek Adamowicz, Bogdan Szalowski, Bogdan Miler i Andrzej Papierz. Pogoda ładna. Drapaliśmy się mozołnie na Czerwone Wierchy — potem Hala Kondratowa i schronisko na Jaworzynce. Drugi dzień — wiał halny. Droga wiodła przez Przełęcz pod Kopą, Kasprowy Wierch, Halę Gąsienicową. W sobotę zaliczyliśmy Orlą Perc. Pogoda jak marzenie — słońce, bezwietrze i wspaniała widoczność.

Wyjechaliśmy do Krakowa wypoczęci i dumni z uzyskanego dla drużyny wyróżnienia z tras górskich.

ANDRZEJ PAPIERZ
BOGDAN SZALOWSKI



FOTO J. ADAMOWICZ

Sękaty stołek wyścielany pluszem

Mieño parę tygodni od czasu gdy na tej stronie przyjmowałem Was swoim felietonem. Powodem mej nieobecności nie był jednak urlop ani też wyjazd służbowy. Powodem była praca, a ściślej mówiąc zmiana stanowiska pracy. Normalna to zresztą w młodym wieku kolej rzeczy. Uczymy się, obrastamy w doświadczenia, dochodzimy granic swych możliwości, szukamy, jak mawiają, swego miejsca w życiu. Czasem znajdujemy je sami, najczęściej jednak godzimy się z tym, w które rzucił nas los.

Mnie udało się po wielu perypetiach zawodowych trafić wreszcie na miejsce, które mógłbym nazwać zawodowym „STARTEM”. Zaczęłam bowiem profesjonalnie zajmować się czymś, czym do tej pory zajmowałam się po nieciekawej pracy. Najmniej ważnym dla mnie był fakt, że zwracają się do mnie otdąd „panie kierowniku”.

Okazało się jednak, że dla wielu właśnie to ma znaczenie. Musiałem więc rozstrzygnąć najprzeróżniejsze problemy. Dla Was, wychowanych w hutniczej dyscyplinie niektóre z przytoczonych przykładów mogą się wydać śmieszne. Dla mnie były to i są nadal problemy, które spędzają mi sen z powiek. Może nawet nie przez swą absurdalność, ale przez to, że w gruncie rzeczy sprowadzają się do jednego, dużej miary problemu. Do dyscypliny pracy, a to jak wiecie nie pozwala spokojnie spać znacznej już grupie ludzi.

Przykłady z mojego podwórka podam Wam w formie testu pod ogólnym tytułem: „Czy mogę zostać kierownikiem?” Spróbujcie proszę odpowiedzieć na poniższe pytania pamiętając jednak o tym, że powstały one przez nadanie formy pytającej żądaniom i twierdzeniom moich współpracowników.

1. Czy za wypranie 1 (słownie: jednej) firanki należy się sprzątacze 1 (słownie: jeden) dzień wolny od pracy?
2. Czy można ugasić pożar dwupiętrowego budynku mając do dyspozycji dwie przeterminowane gaśnice stojące za drzwiami w toalecie (męskiej)?
3. Czy instruktor ma tylko pracować koncepcyjnie tj. czytać prasę fachową i rozmawiać z tzw. „ciekawymi” ludźmi?
4. Czy za przepracowane 3 godziny w niedzielę należy się dzień wolny w tygodniu, a za 8 godzin dwa dni?
5. Czy służbowym kalkulatorem można liczyć świnię w zaprzyjaźnionej prywatnej hodowli?
6. Czy 8 godzin pracy dziennie to nie za dużo?

Odpowiedzi proszę przestać na adres redakcji z dopiskiem na kopercie: „Kierownicza sprawa”. Najdawniejsze będą nagrodzone. Zaś zwycięzca ma szansę zająć mój kierowniczy stołek. Życzę więc powodzenia.

KRZYSZTOF BANASIK

BIBLIOTEKI XXX LECIA

trącą myszką. Takie pierwsze z brzegu pytanie: „Dlaczego ty wieczorem mówisz inaczej niż w południe dlaczego ty na zebraniu kiwasz twierdząc głową a w zaciśniętej pięści ścisnąz kurczowo wróbla rozterki Dlaczego ty kłamstwem zaprzeczasz sobie Przecież cię znam przyzwitoły z ciebie człowiek”

Rzecz jasna, przytoczonego wiersza nie można oderwać od kontekstu 1955 roku, kiedy został napisany. Sądzę jednak, że problem oportunizmu nie należy wyłącznie do historii i stanowiąc

jeszcze będzie przez pewien czas jedną z przeszkód w naszym rozwoju.

Drozdowski po sześćdziesiątym roku zademonstrował dodatkowe możliwości literackie. Na scenach pojawiły się jego dramaty, a w księgarniach, obok dalszych tomów wierszy, powieści, reportaży i felietony. Tu wypada mniej zorientowanemu czytelnikowi dopowiedzieć, że w działalności Drozdowskiego literatury silnie spleta się z dziennikarstwem. Poeta jest czynny na tym polu, pracował w kilku poważnych tygodnikach, a obecnie kieruje stołecznym miesięcznikiem „Poezja”. Wracajmy do przeglądu jego twórczości...

Otóż w książce „Druga połowa wieku” przypomniano cztery dramaty. U nas, niestety, nie ma zwyczaju, żeby czytać utwo-

ry sceniczne. Namawiałbym do zerwania z tym uprzedzeniem. Np. bardzo dobry jest dramat „Kondukt”: oryginalny pomysł, a nade wszystko ciekawa charakterystyka współczesnej obyczajowości, zwłaszcza robotników zwerbowanych na wsi. Pasjonująca może być lektura jednoaktowej „Klatki”, w której Drozdowski wyeksponował w tonie komediowo-satyrycznym nie tylko konflikty dzielące dzisiaj rodziny.

Na zakończenie proponuję przeczytanie powieści pt. „Stare srebra”, opartej na obserwacjach wyniesionych z Anglii. Drozdowski w niebanalny sposób pokazał środowisko emigrantów, z humorem potraktował zderzenia obyczajowości angielskiej i polskiej. W dodatku jest to powieść nadzwyczaj udana z punktu widzenia artystycznego.

Blisko 400 stron liczy przegląd dotychczasowej twórczości Drozdowskiego. Lecz czas poświęcony na jego lekturę nie zostanie zmarnowany. Autor daje swoim czytelnikom podjętą do różnych refleksji.

JACEK KAJTOCH



Moment obławiania pierwszoklasistów Szkoły Pedagogicznej nr 101 im. I Armii Wojska Polskiego, os. Jagiellońskie. (OKT)

S O B O T A

- czy naprawdę wolna?

DZIEŃ JAK CO DZIEŃ

Codziennie wstaję o 5.30 — mówi Zofia Rokita. Gotuję zupę mleczną i wtedy o 5.50 budzę Pawelka. Ma cztery lata, przywykł do wstawania o tej porze. Potem wstaje jedenaścioleci Tomek i zasiadamy do śniadania.

Następnie szybko prowadzę dziecko do przedszkola i jadę do pracy na Grzegorzewska 10 do Okręgowego Przedsiębiorstwa Geodezyjno-Kartograficznego, jestem geodetą. Mąż pracuje w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym. On wychodzi do pracy jeszcze wcześniej. Tylko Tomek zostaje w domu, chodzi do szkoły w południe.

Mąż wraca wcześniej, więc zabiera Pawelka z przedszkola, czasem żądy obrac ziemniaki nim wróć. Idąc z pracy robię zakupy, przychodzę zwykle po 16-tej. Około 17-tej, lub nieco później jem obiady. Sprzątam, zmywam naczynia, potem chwila dla dzieci, rozmawiamy o tym co było w szkole i przedszkolu. Tomek odrabia lekcje. Obaj idą spać ok. 20-tej. I wtedy mogę spokojnie... przygotować wszystko na następny dzień.

Trochę pracuję społecznie. Jestem w trójce klasowej w szkole i w przedszkolu, więc robię emblematy, tablice czy obrazki... Tak bywa co dzień.

WOLNA SOBOTA

A wolna sobota jest inna, choć nie sposób uniknąć domowej pracy. Nawet zaczyna się inaczej — śpiemy do godz. 8-mej. Pawelka nie posyłam do przedszkola, choć jest dyżur w tym dniu. Przed południem dokładniej niż codziennie sprzątam mieszkanie, czasem robię małą przepierkę. Unikam jednak w tym dniu wielkich zakupów i wielkiego prania, ale po chleb i masło trzeba też nieść, stać w kolejce. Spokojnie gotuję porządny obiad, myję naczynia. **DOPIERO PO POŁUDNIU ZACZYNA SIĘ PRAWDZIWE ŚWIĘTO.** Czy-

tam wtedy gazety z całego tygodnia, oglądam zeszyty syna, czasem odwiedzamy znajomych.

Lubię ten dzień, lecz uważam, że jego urok psują długie kolejki w sklepach. W piątek powinno być więcej towaru i personelu. No i dobrze by było, żeby u nas zakorzenił się zwyczaj robienia zakupów w poprzednie dni.

Sądzę także, że powinien to być dzień wolny dla uczniów, chyba udałoby się ukomponować sobotnie lekcje w całotygodniowy program nauki, a w wolną sobotę zorganizować tylko zajęcia rekreacyjne dla chętnych. Trudniej nieco rozwiązać ten problem w przedszkolach, gdyż wiele rodziców, zwłaszcza w Nowej Hucie,

pracuje na zmiany, myślę jednak, że matki, które w tym dniu nie pracują powinny zatrzymać w domu swoje dzieci.

Wszyscy w domu — to prawdziwy dzień rodzinny, jakich ciągle mało. I marzę o tym, by móc częściej, wspólnie wyjeżdżać za miasto. Są wycieczki organizowane w tych dniach przez zakłady pracy, lecz moje dzieci są jeszcze trochę za małe na takie wyprawy. Może w przyszłym roku kupmy samochód... (kr..)

Prosimy panie o dalsze listy — jak organizujecie wolną sobotę? Co przeszkadza w racjonalnym wypoczynku? Chętnie prześlemy Wasze uwagi i propozycje.

Woda w piwnicach!

W redakcji szukają pomocy mieszkańcy bloku nr 6, osiedle Niepodległości. Budynek ten, mimo że zasiedlony dopiero od stycznia br. jest już w niebezpieczeństwie. Panuje wilgoć. Trudno wytrzymać...

Co jest powodem tych kłopotów mieszkańców? Otóż zaczęły się one w maju br. podczas gwałtownej, wiosennej burzy. Woda dostała się do piwnic, zalała je doszczętnie. Po wielu interwencjach w SM „Hutnik”, której budynek jest własnością, wodę w końcu wypompowano. Było to w lipcu lub sierpniu br. Ale co ciekawe, natychmiast pojawiła się nowa. Nie wiadomo skąd się wzięła, widać dopływa od dołu.

W rezultacie piwnice są dalej zalane, jak poprzednio, po kostki. Mowy nie ma, aby dało się w nich coś przetrzymać, a tu już jesień i trzeba myśleć o zapasach na zimę, o ziemniakach i jarzynach. W piwnicy zaległy się obecnie komary. Rozchodzą się stąd po budynku smród.

Dość już utrapienia mieszkańców. Wodę z piwnicy trzeba koniecznie usunąć, a następnie zatroszczyć się, aby nie napływała nowa! Redakcja prosi o pilną interwencję. (jd)

ZAKOŃCZENIE SEZONU MOTOROWEGO

Zarząd Klubu Motorowego PTTK LOK „Tandem” zawiadamia swoich członków, że w dn. 18 i 19. X. 1975 r. w ośrodku wypoczynkowym HIL w Koninkach organizuje uroczyste zakończenie sezonu motorowego. W czasie uroczystości przewidziane jest wręczenie dyplomów i upominków dla wyróżniających się członków Klubu.

Wyjazd autokarem w godz. popołudniowych w dn. 18. X. 1975 r. Dokładnych informacji udzieli i wpisowe przyjmuje wiceprezes Klubu kol. Szostak oraz dyżurny w garażu Klubu.

Kącik filatelistyczny

ZA WOLNOŚĆ WASZA I NASZĄ...

...to tytuł bloczka wchodzącego w skład dwuczęściowej serii pt. „Polacy w życiu Ameryki”, wydanej przez Poczta Polska w dniu 24 września br. Bloczek składa się z trzech znaczków o nominalnie po 4,90 zł każdy, oraz z trzech przywieszek. Znaczniki przedstawiają portret Jerzego Waszyńskiego, Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego.



KOŁO ZBOWID NR 6, działające na terenie osiedli Zielonego, Szkolnego i Sportowego, zrzesza w swych szeregach 60 członków. Na czele Zarządu Koła, stoi mgr Stanisław Maj.

Uczestniczyliśmy ostatnio w walnym zebraniu członków Koła. Z wygłoszonego sprawozdania dowiedzieliśmy się wiele o osiągnięciach Koła. Wysłuchaliśmy ponadto z najszerszym zaciekawieniem — wspomnień Józefa Zubrzyckiego — byłego lotnika w okre-

sie napaści hitlerowskiej na Polskę.

W trakcie zebrania, uczestniczący w nim również przedstawiciel zakładu patronackiego — Spółdzielni Rzemieślniczej Budowlano - Montażowej w Krakowie — przekazał ufundowany przez SRBM dar (na zdjęciu) — księgę pamiątkową, na której kartkach zbawidowcy uwiecznią będą najnowszą historię swojej organizacji. Podczas zebrania uczestnicy walczyli o wolność Ojczyzny o trzymali też listy uznania.

(OKT)

Nie wiemy co owej nocy śniło się naszemu bohaterowi, faktem jest jednak, że przebudzenie nie należało wcale do tych radosnych.

Obudził się już o świcie. Spojrzył na zegarek. Nie pozostało po nim śladu. Jak kamfora zniknął także portfel, ze stosunkowo pokasną zawartością. Miesięczną pensję, w sumie około 4 tys. zł, nocny

Kronika sądowa

Wieczór w parku

„lokator” parku musiał spisać na przyszłowie straty.

Bolesław C. po przykrych dla siebie odkryciach otrzeźwił całkowicie. Postanowił szukać ratunku i pomocy u osób najbardziej kompetentnych, czyli na milicji. Tutaj wysłuchano cierpliwie żalów penitenta, sporządzono odpowiedni protokół nie robiąc jednak okradzionemu większych nadziei na odyskanie zegarkowo-finansowych dóbr. Relacja pana Bolesława była bowiem więcej niż mętna, zbyt mało podał szczegółów. Zresztą jakże

mógł je podać, skoro poprzedniego wieczoru wódczane godziny nie sprzyjały jasnemu rejestrowaniu faktów.

Sprawców kradzieży jednak odnaleziono. Po przypadkowym natknięciu się przez wywiadowców na dowody rzeczowe, sprawą prostą było ustalenie nazwisk nocnych kompanów pana Bolesława. Ci widząc, że wpadli, przyznali się do winy. W trakcie dochodzenia, a potem przewodu sądowego, utrzymywali, że kradzież praktycznie została spowodowana przez opilstwo poszkodowanego. Zasnęł na ławce w sposób tak dziecinny, że trzeba było użyć gwałtowności, aby nie opraść się pokusie zabrania piśkowi tego i owego. Oczywiście sami mieli trochę w czubach i krytycyzm w stosunku do swojego postępowania został mocno stępiony. Stępiony właśnie przez wódkę zakupioną przez Bolesława C. Żalując rzecz jasna swojego czynu i najgorzej jak tylko mogą przyrzekają wysokiemu sądowi poprawę.

Wysoki sąd koniec końców wydał wyrok skazujący trzech amatorów cudzej własności na karę 1,5 roku pozbawienia wolności, zawieszając wykonanie kary na okres lat 3. Na werdykt wpływ miał oczywiście zachowanie Bolesława C., sprzyjające przestępstwu. Bo wprawdzie kradzież jest zawsze kradzieżą, ale także kradzież kradzieży nie zawsze równa. Nie zawsze też „rekreacja” po iluś tam kiełszkach ucinana nocą w parku przynosi wyczerpujące efekty...

J. HANDEREK

CZTERY DNI WOLNE

Już kilkanaście dni wcześniej planowano cztery dni wolne od nauki. By dzieci wypoczęły i pożytecznie spędziły. Dla najmłodszych były w zanadru, dalsze i bliższe wycieczki, prace użyteczne dla szkoły i osiedla. Pogoda nie dopisała. Marzenia więc należało poskromić. Ale narzekać nie mają dzieci powodu. Interesujące zabawy, filmy wypełniają czas całkowicie. Wewnątrz budynku szkolnego też znalazło się wiele do zrobienia w czynie społecznym. (R)

„BYSTRE OKO I PEWNA DŁON”

Do informacji pod tym tytułem zamieszczonej w ub. tygodniu, wkradły się dawno już nie dające znać o sobie chochliki drukarskie, które zmieniły dwa nazwiska. Wyjaśniamy więc, że wyborowi strażcy z P-64, to mgr inż. R. Kusiek oraz J. Piętek. Za mylnie podane nazwiska serdecznie przepraszamy.

MILE POŻEGNANIE

Bardzo miła uroczystość miała miejsce w sobotę, w Stalowni Konwertorowej. Zegnano odchodzących na emeryturę panie — Albinę Pajor i Felicję Dąbrowską. Były podziękowania, kwiaty i upominki. Dla odchodzących z zakładu i ich rodzin przyznano tygodniowe, bezpłatne wczasy w Rabie Niżnej.

Innym, wzniosłym momentem było wręczenie książeczki mieszkaniowej z wkładem 7200 zł Januszowi Łanosce. Jest on synem tragicznie zmarłego pracownika Zakładu Stalowniczego, uczniem naszej hutniczej, przyzakładowej szkoły.

Powyższe wydarzenia odnotowujemy ze szczególną satysfakcją.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ryszard Szczygiel zam. w Nowej Hucie os. Słoneczne 9/13 zgubił legitymację szkolną wydaną przez Zespół Szkół Elektrycznych nr 2.



ŚMIESZNE i CIERAWE

Anegdota o Arianach

Kiedyś Laterna spotyka w Krakowie pod Mikołajską Bramą Aleksiego Rodeckiego, właściciela drukarni arianskiej w Rakowicach.

— Bądź pozdrowion księżo Laterna.

— Daj Boże, byś tak był zdrów na duszy, jako na ciele, miły Aleksy.

W tym momencie nadszedł jakiś pijany szlachcic i łapiąc Rodeckiego za brodę chce mu ją uciąć. Laterna jednak obronił Rodeckiego. Na to rzecz ten ostatni:

— Nie ma być lepszy sługa nad Pana swego: jemu brodę targano w ogrodzie, a mnie ją chciano urządzić szablą w miejskiej bramie.

— Nie ma być lepszy sługa nad Pana swego: jemu brodę targano w ogrodzie, a mnie ją chciano urządzić szablą w miejskiej bramie.

— Daj Boże, byś tak był zdrów na duszy, jako na ciele, miły Aleksy.

W tym momencie nadszedł jakiś pijany szlachcic i łapiąc Rodeckiego za brodę chce mu ją uciąć. Laterna jednak obronił Rodeckiego. Na to rzecz ten ostatni:

— Nie ma być lepszy sługa nad Pana swego: jemu brodę targano w ogrodzie, a mnie ją chciano urządzić szablą w miejskiej bramie.

NAJKRÓTSZY KRYMINAL



— Będzie zmiana pogody, bo mnie coś w plecach lupie... Rys. L. SZALECKI

O PIENIĄDZACH

- Siedzi na pieniądzech.
- Wziął pieniądze, weź i worek.
- Za pieniądze ksiądz się modli, za pieniądze ludzie podli.
- Za pieniądze i bernardyn koczaka tańcuje.
- W pieniądze biedny, w dzieci bogaty.
- Ścisnąć pieniądze.
- Pieniądzy nie mieć, blaznem być, grzeszyć, zdrowia zbyć — nie łatwiejszego.
- Pókim pieniądze miał, każdy mnie znał.
- Pieniądzy i biąlogłowy zwracają ludziom głowy.
- Pieniądzy licza nie mają.
- Pieniądzy wszystko mogą.
- Pieniądzem wziął, wolność sprzedał.

Mądrzej głowie dość przysłowie

- Pieniądzy przychodzą pomalu a odchodzą jak piorun.
- Pieniądzy to śmierć.
- Pieniądzy i nawóz wtedy przynoszą pożytek, kiedy nie leżą na kupie.
- Pieniądzy wygrany — od szatana dany, grosz zarobiony — biogospławiony.
- Pieniądzy jest dobry sługa, ale zły przewodnik.
- Pieniądzy robi pieniądzy.
- Niech mnie jak chcą ludzie

wskakuje tak jak inni ludzie — odparł:

— Napisano: co tobie nie miło, drugiemu nie czyni. I mnie by boleło, gdyby na mnie kto skakał.

Jezuita Laterna spotkał się pewnego czasu ze znajomym ministrem arianskim, który kulał. Przy powitaniu tak rzecz Laterna:

— Panie Jerzy, chramiesz i na wierze, i na nodze.

Na to odpowiada mu minister, parafrazując słowa Pisma Świętego:

— Lepiej mnie z chromą nogą wejść do królestwa niebieskiego, niżli z obciemą zdrowymi do waszego zakonu.



Wniosek racjonalizatorski

kolegi Kowalskiego, aby dokładnie dokrecać wszystkie śrubki, przynieść zapewne ogromne oszczędności, bo agregaty przestaną się rozlatywać...

Rys. L. SZALECKI

KAWAŁY — BANAŁY

SAMOTNIK

— Więc pan koniecznie chce, żebym panu złożyła wizytę.

— Błagam pani, niech pani przyjdzie! Odkąd usnęły mi rybki w akwarium, jestem taki samotny.

POCIESZENIE

— Kandydatka na śpiewaczkę operową zwraca się do swego nauczyciela:

— Czy mój głos przyda mi się w przyszłości na coś?

— Hm, w razie pożaru na pewno...

DEUŻNIK

Rozmowa telefoniczna:

— Czy Paweł jest w domu?

— Nie ma go. A co mam mu przekazać?

— Proszę przekazać mu dwieście złotych, które miałem mu oddać.

U LEKARZA

Doktor przebadał pacjenta bardzo dokładnie i stwierdza:

— Przykro mi bardzo, ale doprawdy nie wiem co panu dolega.

Pacjent nachyla się ku lekarzowi i szczerzym głosem mówi:

— Mogę panu zdradzić tajemnicę, ale podzielimy się honorarium po polowie.

COŚ Z ŻYCIA

Nigdy nie pojmie się głębiej prawdy przysłowia „Milczenie jest złotem”, niż wtedy, kiedy otrzymuje się rachunek za telefon.

PORÓWNANIE

Wysoki urzędnik Białego Domu przebywał w Japonii. Pewnego razu gospodarze pokazują mu wulkan Fudzi — Jama. Po powrocie do domu zapytują go:

— Jakże są pańskie wrażenia?

— Istotnie wulkan jest ogromny — odpowiada Amerykanin. Ale to nie w porównaniu z tym na czym ja siedzę w Waszyngtonie.

piszą, gdy pieniądze w skrzyni dysza.

● Nie zasypia w nocy śmieie, ten kto ma pieniędzy wiele.

● Ma pieniądze do diabła i treche.

● Kto ma pieniądze, to puszy a kto goły spuszcza uszy.

● Kto ma pieniądze ten jest pan a kto ich nie ma ten kapcan.

● Kto ma pieniądze jedzie na komedie a kto ich nie ma w domu ma tragedie.

● Kto ma pieniądze temu wszystko sporo.

● Kto ma pieniądze nie cierpi nędzy.

● Bez pieniędzy umrzeć nawet trudno.

● Gdzie pieniądze dużo tam jest diabeł blisko a gdzie ich nie ma tam jego siedlisko.

wołko, 32. belka — część toru. Pionowo: 1. jest naczelnym, literacki, odpowiedzialny, 2. wymiar sześcienny, 3. ...papieru, 4. krasny nasz ptak, 5. czasopismo siedmiodniowe, 6. szybki bieg wypadków, 13. przodek atramentu, 15. odwołanie od wyroku sądu I-ej instancji, 16. jest taki szop, 21. hermafrodyta, 22. uciekinier, 24. walczył z nimi bohater Cervantesa, 25. tłumacz dyplomatów, 26a. bierność, stan obojętności, 27. przechadzka (wspak).

Wśród czytelników, którzy do dnia 15 bm. nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 39

Poziomo: 1. rubież, 5. paszlet, 9. smoła, 10. Luter, 11. nietakt, 12. kłapa, 14. obrus, 16. kabat, 19. wiadro, 21. rzepka, 23. Li-

two, 24. Lugano, 25. baryła, 26. rolka, 27. szachy, 28. Nankin, 30. trakt, 33. palec, 36. satyr, 38. halniak, 39. Narew, 40. ratki, 41. kometka, 42. artysta.

Pionowo: 1. Rasków, 2. broda, 3. elana, 4. egzema, 5. pawana, 6. salto, 7. tatar, 8. turysta, 13. podzamcze, 15. biedronka, 16. koloryt, 17. batalia, 18. Trabant, 20. Ibusz, 22. kółki, 27. szpinak, 29. nornica, 31. ruleta, 32. kłisza, 34. larum, 35. chwyt, 36. skrót, 37. Tytus.

BONY KSIĄZKOWE ZA ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NR 38 WYLOSOWALI:

Lesław Graff, ul. Szuskiego 4, 33-100 Tarnów; Wojciech Wrona, os. Teatralne 6/48, 31-945 Kraków; Leszek Sowiak, ul. Józefitów 11/9, 30-039 Kraków; Jacek Ruśniak, os. Kalinowe 3/48, 31-812 Kraków; Iwona Skowron, ul. Sowie 7, Kraków 12. Uwaga: bony wysyłamy po raz w miesiącu.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Redaguje zespół w składzie: Jerzy Danek — zastępca redaktora naczelnego, Ryszard Dzieszynski — redaktor działu społeczno-politycznego, Marian Oleksy — redaktor naczelny, Henryka Rosiek — redaktor działu miejskiego, Danuta Rybarczyk — sekretarz odpowiedzialny redakcji, Marian Suda — redaktor działu sportowego. Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.

W CO TYGODNIU ?

KINA

SWIT godz. 17 i 30 „Noce i dnie” prod. polskiej, od 15 lat (część I i II).

SWIT mała sala do 10 bm. godz. 15.45, 18 i 20.15 „Krótkie wakacje” prod. włoskiej, od 18 lat, od 11 do 14 bm. godz. 15.45, 18 i 20.15 „Absolwent” prod. USA, od 18 lat, od 15 do 18 bm., godz. 15.45, 18 i 20.15 „Człowiek z Mainsinich” prod. kubańskiej, od 15 lat.

SWIATOWID od 9 do 15 bm. godz. 15.30 i 18.30 „Ziemia obiecana” prod. polskiej, od 16 lat, od 16 do 19 bm. „Szczury Paryża” prod. franc. b.o.

SWIATOWID mała sala od 9 do 12 bm. godz. 15, 17 i 19.15 „Mama” prod. francuskiej, b.o., od 13 do 15 bm. godz. 15, 17 i 19.15 „Melodia przedmieścia” prod. radzieckiej, b.o., od 16 do 19 bm. „Zbrodnia jest zbrodnią”.

SFINKS od 9 do 12 bm. godz. 15.45, 18 i 20.15 „Prywatne życie Sherlocka Holmesa”, prod. angielskiej, b.o.

TEATR LUDOWY

Od 10 do 12 bm. godz. 19.15 „Och jaki jest świat”, 13 bm. teatr nieczynny, 14 bm. godz. 19.15 „Dziś do ciebie przyjeść nie mogę”, 15 bm. godz. 11 „Goście z hotelu du Parc”, 16 bm. godz. 19.15 „Goście z hotelu du Parc”, 17 bm. godz. 19.15 „Och jaki piękny jest świat”.

ZDK HIL, ul. Majakowskiego 2 14. X. godz. 18.30 — Spotkanie z reżyserem filmowym Sylwestrem Chęcimskim. — 17. X. godz. 19.00 — Dyskusyjny Klub Filmowy — film archiwalny.

Klub „Kuznia”, os. Złotego Wieku 14.

13. X. godz. 18.00 — „Klub Seniora” — Spotkanie z zespołem wokalmym „Pogodna Jesień”. — 15. X. godz. 17.00 — Wspomnienia z wakacji — Piosenki rajdowe, obozowe i swoje śpiewają przy ognisku „Wulkany” (Zespół Klubu Kuznia). Pieczenie ziemniaków.

Klub Młodych, os. Młodości 1 13. X. godz. 16.00 — Mały sejmik kulturalny hoteli pracowniczych HIL (szczegóły w zaproszeniach). — 15. X. godz. 18.30 — Historia formy książki i jej artystycznej oprawy. Spotkanie z Ryszardem Ziembą. — 17. X. godz. 18.30 — Polityka dla wszystkich. „Co tam panie w polityce”. Dialog Andrzeja Lisowskiego i Zbigniewa Turka.

Klub „Śródpole”, os. Wzgórza Krzeszawickie 17a 16. X. godz. 16.30 — Realizacja programu VI Zjazdu PZPR — Wykład mgr Kazimierza Kruka. — 17. X. godz. 17.00 — Klub brzdękowy — system prestisjon. Prowadzi mgr Maciej Zurawel.

Klub ZBoWiD, ul. Demakowa 10 12. X. (szczegóły dotyczące godzin w zaproszeniach) — Uroczysta akademii z okazji święta LWP (Sala Teatralna bud. „S” HIL). — Dopóki nasza ziemia kreci się — montaż poezji i piosenki Bułata Okudźwaja, w wykonaniu J. Fedorowicza i L. Piskosza. — Człowiek, człowiekowi — spektakl o party na dokumentach Gł. Kom. do Badań Zbrodni Hitlerowskich w Polsce w wykonaniu A. Romanowskiego.

MDK, os. Na Stoku, bl. 31a 14. X. godz. 17.00 — „Młodzież swoim wychowawcom” — impreza z okazji Dnia Nauczyciela. — 17. V. godz. 17.00 — Wieczór baśni dla najmłodszych.

ZDK „Budostal”, os. Złota Jesień 13. X. godz. 18.00 — Kultura życia codziennego, prelekcja mgr Mirosława Kuszowej. — 17. X. godz. 17.00 — Problemy życia seksualnego, prelekcja dr Marka Brzewskiego.

TELEWIZJA

PIĄTEK: 9.00 Dla szkół. 10.00 „Książę Bob” film fab. 12.00 Geografia kl. VII. 15.55 NURT — Pedagogika. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw 17.00 Pora na Telesfora. 17.35 Dla dzieci. 18.00 Informator Wydawniczy. 18.15 Mała Encyklopedia Zwierząt. 18.30 Sezam. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Zagrajcie nam dzisiaj wszystkie srebrne dzwony. 21.25 Panorama. 22.40 Sport. 22.50 Konkurs pianistyczny im. F. Chopina.

SOBOTA: 8.00 „Kwiaciarka” — film fab. 10.00 Dla szkół. 10.00 Dziennik. 16.10 „Obiektyw”. 16.30 „Zołnierski trud”. 16.55 Sport dla Ciebie. 17.15 Sobota Młodych. 18.05 „Studio otwartych drzwi”. 19.20 Dobranoc. 19.50 Monitor. 20.20 Teatr Komedii: „Bliźniak”. 21.25 Dziennik. 21.50 Sport. 22.00 Program rozrywkowy. 22.25 Opowieści starszego pana.

NIEDZIELA: 9.00 Teleranek. 10.10 Antena. 10.30 „Michał Anioł” — film fab. 12.00 Uroczysta odprawy wart przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. 12.45 Lektury Pegaza. 13.05 Dziennik. 13.25 Tydzień. 13.55 Dla dzieci: „Grymasela”. 14.20 „Wiosna” — film fab. 16.10 Losowanie Totolotka. 16.25 Spotkanie z gwiazdami jazzu. 17.05 Refleksje obywatelskie. 17.20 Sport. 18.10 Tele-Echo. 19.15 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.20 Bajka dla dorosłych. 20.30 „Smuga cienia” — film. 22.00 Lola Iwetta I... — film rozrywkowy. 22.30 Sport. 22.50 Studio Józefa Szajny.

PONIEDZIAŁEK: 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.00 Zwierzyńiec. 17.40 Echo stadionu. 18.05 „Dzień po dniu” — film. 18.55 Szare na złote. 20.20 Teatr TV „Huragan”. 21.40 Kontrakt — program public. 22.05 Dziennik. 22.25 Sport. 22.35 Relacja z Konkursu Chopinowskiego.

WTOREK: 9.00 Program dla najmłodszych. 9.30 „Smuga cienia” — film. 11.05 Dla szkół. 16.30 Dziennik. 16.40 „Obiektyw”. 17.00 Nie tylko dla pań. 17.25 „Tuzin” — telcturniej. 17.50 Studio Telewizji Młodych. 18.40 Fakty, opinie, hipotezy. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 „Bracia Lautensack”. 21.10 Świat i Polska. 21.55 Zespół „2+1”. 22.15 Dziennik. 22.35 Sport.

ŚRODA: 9.10 „Bracia Lautensack”. 10.00 Dla szkół. 15.55 NURT — Matematyka. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.00 Kino: „Skrzat”. 17.30 Losowanie Małego Lotka. 17.50 „Chopin bez aureoli”. 18.25 Poligon. 18.45 „Thang — Lei znaczy zwycięstwo” — film. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.10 Transmisja z meczu piłki nożnej Polska — Holandia. 22.10 Czynn życie świat. 22.40 Dziennik. 23.00 Sport.

KRONIKA WYPADKÓW

3 bm. o godz. 16.30, na terenie Czyżyn został napađnięty i dotkliwie pobity Franciszek K. Napastnikiem okazał się 23-letni MARIAN N., który wraz z utrudniającym milicjantowi interwencję kolegą, 23-letnim WŁADYSŁAWEM SZ., został zatrzymany przez patrol MO.

W os. Złoty Wiek z okna 3-go piętra wyskoczyła 32-letnia ELZBIETA G., ponosząc śmierć na miejscu.

3 bm. 16-letnia ANNA G. zam. os. Na Lotnisku uległa zatruciu gazem. Przewieziona do szpitala, udało się uratować życie.

9 bm. w wyniku obfitej alkoholowej libacji nastąpił nagły zgon 52-letniego LUCJANA P. zam. w os. Górali.



Po słonecznym i upalnym wrześniu październikowa pogoda daje się nam we znaki. Sprawdzą się ludowe przysłowia: Gdy wrzesień jest ciepły i suchy, październik nie poskapi pluchy. Nad Polskę wdarło się bardzo chłodne powietrze pochodzenia arktycznego, dając najgorszą pogodę w Polsce południowej, jako leżącej u podnóża łańcucha Karpat. W partiach szczytowych gór spłynęło śniegiem. W śród utworzyła się w Tatrach dość gruba pokrywa śnieżna, najgrubsza przy Morskim Oku, gdzie wynosiła 15 cm. W Zakopanem padał przy temperaturze 3 st. deszcz ze śniegiem.

Czy ta chłodna i deszczowa pogoda jest zaczątkiem jesiennej szarugi? Wniosując z sytuacji atmosferycznej nie zanoszą się w najbliższych dniach na

wybitną poprawę. Powietrze będzie napływać nadal z północy i północnego zachodu, temperatura wahać się będzie między 8 i 12 st., w nocy w wypadku dłuższych rozpozodeń możliwe przymrozki. Zachmurzenie będzie zmienne, przejawiać jednak duże z przelotnymi opadami deszczu. Kiedy nadejdzie złota polska jesień, trudno dziś powiedzieć — prawdopodobnie dopiero w połowie miesiąca. Warto tu przypomnieć, że w ubiegłym roku babiego lata w ogóle nie było, a październik był najbardziej deszczowym miesiącem w roku.

Jest zrozumiałe, że nasze samopoczucie przy obecnej pogodzie jest kiepskie. Zaostrzają się dolegliwości reumatyczne i górnych dróg oddechowych, spotyka się coraz więcej osób zakażonych. Najmniej odczuwają kaprysy pogody ludzie zahartowani długimi spacerami i gimnastyką. **PROMYK**

Poziomo: 7. dla sprintera to bardzo długi czas, 8. coś b. smacznego, 9. coś z okna, 10. lata, 11. kucharz okrętowy, 12. niewiniątko, bojaźliwy człowiek, 14. wydzierżawienie karczem, młynów, roli, 17. krzyk, 18. prelekcja, 19. znana rodzina lutników włoskich, 20. od 1965 r. prezydent Demokr. Republiki Konga, 23. przeszkoda, 26. chęć, 27. grządka kwiatów, 28. amerykański poeta i nowelista, autor opowiadań grozy (1809—49), 29. dzieła nie wydane, 30. chrypliwy, rżący głos, 31. No-